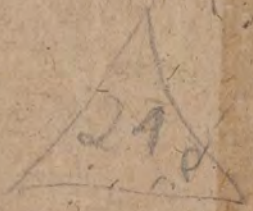

(1) Scalona Ojczyzna) Chechło w listopadzie 1918 r.

Już nasz Poznań i Warszawa
dziś nie łeszchnią wcale
Niemiec uciekł hen za Odrę
przepadli moskale
I na swoich podłych wrogów
rozgniewał się Kraków
Hen daleko za Karpaty
wygnał Austryaków.
I Lwów chociaż krwią się broczył
też dokonał swego
I nie oddał hajdamakom
Narodu Polskiego.
A z dalekich stron litewskich
woła stare Wilno
Że do grona dziatek polskich
należeć powinno.
Na Pomorzu naród polski
zwany Kaszubami;
My z macierzą – woła wspólnie

niśmy Polakami.
Tylko jeszcze z śląskiej ziemi
głos ludu polskiego
Woła w żalu i tęsknocie
do serca naszego.
Cicha Odra płynie sobie
w żalu pomrukuje,
Że szwab cheiwy w polskiej ziemi
na Śląsku panuje.
Miłość synów polskiej ziemi
wszystko uczyniła
We wsze strony cheiwych wrogów
z Polski wypędziła
I chęć nasza wszystko zdoła
co zechce uczyni
I niemiecka cheiwa buta
pójdzie z naszej ziemi
Tylko miłości i zgody
bratniej nam potrzeba,
A Bóg Ojczyźnie naszej sprzyjać zawsze nieba

J Orchowski

(2) Pieśń Powstańców Górnośląskich (w maju 1919 r.

Hej bracia śląscy wstańmy zwawo
gdyż już na nas czas
Na wojenkę pójdziem krwawą
trąbka wzywa nas
Hej wzywa nas, hej wzywa nas
wolności pragnie każdy z nas.
My w niewoli nienawiści
nie chcem dalej gnić
Ale w zgodzie i miłości
bratniej chcemy żyć
My chcemy żyć, my chcemy żyć
i Polakami nadal być.
Wolność dla nas to jest świętą,
każdy zgoda z nas
My niemiectwu zerwiem pęta
gdyż już nadszedł czas
Hej nadszedł czas, hej nadszedł czas
wolności pragnie każdy z nas.
Jak nas mieliście w niewoli

to świat cały wie.
My wam tego nie wybaczym
nie zapomnim, nie
Oj nie, oj nie, oj nie, oj nie
wam tego nie zapomnim nie.
Już z Ojczyzny naszej wolnej
słychać polski zew
I my dla świętej wolności
wznieśmy wspólny śpiew.
Hej wznieśmy śpiew,
hej wznieśmy śpiew
Za wolność dajmy życie krew.

(3) Rok 1920. Chechło w 1922 r

O roku nieszczęsie! roku wielkiej sławy,
Gdy nieprzyjaciel z armią na bój krwawy,
Szedł i zalewał, jak wezbrane wody
Polskie miasteczka, wioski, stare grody.
Już Mińsk i Wilno padli mu ofiarą,
On całej Polsce groził swą buławą

Że wszyscy zginą z strasznego wyrazu
Jak ongiś dziatki z Heroda rozkazu.
Roku postrachu, roku wielkiej trwogi
Gdy nieprzyjaciel pozajmował drogi
Głosił że wkrótce wejdzie do Warszawy
I tam zwycięzkie wywieri sztandary.
Nie dość mu Polski, ani Europy
Ale świat cały padnie mu u stopy
I wszystkie w niwecz zamieni świątynie
Ludziom zabierze nawet własne mienie.
O roku smutku i roku żałoby
Gdy z synów naszych ścielały się groby
A matek polskich łzy lały się krwawe
Już nieprzyjaciół obległ i Warszawę.
Pchał liczne wojska z armat zypał strzały
Lecz się nie zlękła Polska tej nawały,
Gdyż nad armaty i nad jego wojskiem
To wpisza wiarą, która w sercu polskiem
Silniejsza wiarą oraz Bóg na niebie
Uratowało Ojczyznę w potrzebie.

I nietylko Polska kraj swój ratowała
Od hord sowieckich – lecz świat zasłaniała.
Tu z krzyżem w ręku ksiądz Skorupka Ignacy
Woła zaklina: kochani ~~rodacy~~ Polacy!
Ojczyzna nasza ledwie w swym zaraniu
Nazad przepada, ma się ku skonaniu.
Ktokolwiek wolność Ojczyznę miłuje
Niech cześć Polaka i honor szanuje.
I z temi słowy upadł i umiera
Zginął jak godzi, czynem bohatera.
Gdy tym przykładem naród pokrzepiony.
Stary czy młody stanął do obrony
Stary czy młody, biedny czy bogaty
Wymierza ciężkie na wroga armaty.
Pod Radzyminem, gdzie się wróg zatrzymał
Zacięte boje z Polakami wszczynał.
Próżno padają giną bolszewicy
Nie mogą zabrać Polakom stolicy.
Po krwawych bitwach pohańbiwszy wroga
Nasza zwycięska rozeszła się sława

Pośredł wróg chciwy, kędy jego droga
Dziś swym zwycięstwem szczyci się Warszawa.
Roku dwódziesty, dwódzieste stulecie
Niech cie zapamięta każde polskie dziecie
Bo tyś był tryumfem, niech cie każdy święci
Jam cie utrwalił także w swej pamięci.

(4) Odrą Moosburg w marcu 1940r.

Odrą nasza polska rzeka
Z polskich źródeł bije tęt
Odrą kocha dziecí polskie
A do Niemców czuje wstręt.
Kiedy przybył Lech z rodziną
Hen z daleka w strony te
Tu nad Odrą się zatrzymał
I osiedlił dziecí swe.
W Odrze słupy są żelazne
Które pobił Chrobry nasz
Na pamiątkę swego męstwa

By trzymały polską straż.
W Odrze woda zabarwiona
Krwią Polaków z dawnych lat
Gdy ginęli za Ojczyznę
Wianę ojców lubych chat.
W Odrze szumią bystre fale
A z nich polski słychać zew
Ten, kto Polskę kocha stale
Niech w potrzebie odda krew.
Obok Odry polskie grody
W nich słowiańki nawet żył
Kochał Boga i Ojczyznę
Dzielnie walczył wrogów bił.
Bo któż powie że nie nasze
Głogów, Szczecin, czy Opole
Stary Wrocław, pod Wrocławiem
Znane w dziejach „Psie Pole"
Obok Odry polskie sioła
W nich piastowy żyje lud
Co pracuje w polu orało

Znosi ciężkiej doli trud.
Obok Odry polskie łany
Na nich orał polski kmieć
Niemiec okuł go w kajdany
Z polskiej ziemi wygnał precz.
Obok Odry szemią lasy
Smutne pieśń w ich tonach brzmi:
„Gdzie podziały się te czasy
Gdzie Chrobrego orzeł lśni?"
Obok Odry znać mogiły
W nich lechickie prochy są
Z tych pokoleń co tu żyli
Na tej ziemi, dziś w niej śpią.
Kiedy matka nad kołyską
Dziecię swe do snu tuliła
Polskie piosnki mu śpiewała
I pacierza go nauczyła.
Lub dziewczyna wczesnym rankiem
Do twych zdrojów przybiegała
W bystrej wodzie się umyła

Polskie piosnki mu śpiewała.
Łużyczanie rzekli sami
Że z macierzą pragną żyć
Niemiec nazwał ich „Wenedami"
Że u niego nie chcą być.
Więc się nie smuć Odro nasza
Że Niemiec panoszy się
Kochaj nadal dzieci polskie
Jak one kochają cię.
Obra, Panwia, Obra, Barycz,
Są to dzieci twoich wód
Gdzie pielesze jest Polaków
Niezaparty śląski lud.
Wszak Słowianie żyli dalej
Pomnij sobie czasy te.
Bober, Nisę jedne drugą
Kochaj jako dzieci swe,
Warta córa twa największa
Szczery ku tobie ma skłon
Ty do Bałtyku uciekasz

Gdzie Polskiego ludu zgon
Cheiwa ryka tam niemiecka
Stale tępi naszą brać
Polska była tam od wieków
I jej ślady będzie znać.
Ze wysokich gór Sudetów
Tam twe życie, tam twój ród
A w Bałtyckich zaś przepadasz
Głębokościach morskich wód.
Powiedz żeś nam Odro drogą
- Gdzieś wędrówki twojej cel
Czy chcesz dzielić nas od wrogą?
Jeślić tak - to chętnie dziel.
Odro! klęskę żeś na dzieci
W medycynie mają cię
I lekarze oznajmiają
Groźnej Odry strzeżcie się.
Będzie też klęską i na wroga
Kiedy będzie Polski rad
Gdy przejść zechce jego noga

Niech w twych wodach zgubi ślad.
Tyś granicą jak nasz Chrobry
Przed wiekami przykład dał
Polska była aż do Odry
A za Odrą Niemiec stał.
Wrócą narad polskie grody
Gdy nadejdzie owy czas
Będą dzielić twoje wody
Będzie sprawiedliwość raz.
Przeszłość twoja w naszych dziejach
Znany jest od dawnych lat
Że Odra jest rzeką polską
Niechaj powie cały świat
Precz za Odrę, precz z Niemcami
Nasze hasło winno być
My Polacy tutaj sami
W swojej ziemi będziem żyć.
Bądź strażnicą od zachodu
Skąd germański czyha gad
Niemiec wrogiem dla Polaka
Odkąd był i będzie świat.

(5) Zagadka.

Kto mnie nie zna w geografii
Pozna w medycynie
Rzadko kiedy w późnym wieku
W młodości jedynie.
Cudzych dzieci ja nie znoszę
Swoje szanuję
Które ku mnie się przybliży
Z czułością przyjmuję.
Swoje nie karmię ich piersiami
Jak czynią to matki
Swoje przeciwnie – mnie nakarmią
Ukochane dziatki.
Najwięksa córka jest strażniczką
Swoje nie nie pilnuje
Jak jej matka i rodzeństwo
Tak samo wędruje.
Syn mój luby mieszka w polu
Czasami w ogrodzie
Ludzie zwykle go zjadają
Przy największym głodzie

(6) Pamiętnik 1940 r.

Gdy tysiąc dziewięćset czterdzieści był rok
Nad naszą Ojczyzną zapanował zmrok,
Po burzy co przeszła w ubiegłej jesieni
Walk krwawych toczących się na naszej ziemi.
Gdyż wojna jak burza z której desze grady
Przeszła w inne strony, znaczyła swe ślady.
I jeszcze z daleka echa dochodziły
Z dział, kędy dalsze walki się toczyły.
Sam generał Sikorski ze swemi resztkami
Sił zbrojnych Polaków zlączył z Francuzami
I Anglią, która w świecie pierwsze miejsce miała
Polskę jako naród wielki traktowała.
Wówczas ziemia nasza była podzielona
Rozdarta na części jakoby zasłona
Z pośród której widok był straszny na scenie
Gdyby na Nerona potwornej arenie.
Bóg Polskę podzielił, jak przed końcem świata
Bóg podzielił ludzkość w ziemi Jozefata.
Jednym po lewicy dał swoje cierpienie

Drugim po prawiey fałszywe zbawienie.
Tak wszyscy Polacy jednako cierpieli
Chociaż sprzeczne znaki nad sobą widzieli.
Jednym się ukazał: krzyż zbite ramiona
Drugim przyświecała gwiazda potępiona.
Krzyż też nie był znakiem śmierci ni wiecznosci
I gwiazda nie była też znakiem wolności.
Na krzyżu tym naród przechodził cierpienie
Gwiazda zaś obłudne rzucała promienie
Nie szczęścia wiecznego ni bratniej miłosci
lecz ich porbawiła wiary i wolnosci.
Wówczas nieprzyjaciel w całym kraju był
Tu w Polsce się tworzył i krew polską pił
Cała ziemia nasza krwią się oblewała
Niedole swej łzami obmywała.
Kto wyraził krzywdy swojej - upomnienie
Kończył życie swoje wnet na gilotynie.
Najlepsi Synowie za Polskę kochali
Bądź ~~w męki~~ śmiercią zginęli, bądź w męczarniach konali
I nie było w Polsce ani piędzi ziemi.

By wróg nie przetrzebił szponami chciwemi
Ograbił kraj cały z wszelkiej majętności
Wreszcie lud wyrzucał ze swojej własności.
I świątynie które, kiejś Boga chwalono
I szkoły gdzie dzieci oświaty uczono.
Wróg wszystko poniszczył, wszystko pokasował
Księży profesorów z kraju deportował.
Figury i krzyże przydrożne co stały
Obraz Męki Pańskiej ludziom wspominały.
Wróg wszystko poniszczył już z Bogiem poczynał
Walkę przeciw ziemi nawet niebu wszczynał.
I tak było w Polsce jak kiejś przed wiekami
W Rzymie, mścił się Neron nad chrześcianinami.
Cały naród polski gorzkie męki znosił
Jak Chrystus na krzyżu, we łzach Boga prosił
Gdyż w Bogu jedyną pokładał nadzieję
Że słońce wolności Polsce zajaśnieje.

(7) Wiosna w 1940 r. (z pamiętników)

Skoro przeszła zima, wiosna się zaczęła
Już cała przyroda się zazieleniła
Już słonko złociste rzucało promienie
Na padół łez ludzkich i dalsze cierpienie.
Znów wiosną się nowa klęska wyłoniła
Jaka ni w historii, ni w świecie nie była.
Jakie okrucieństwa wróg w Polsce poczynał
Takich świat nie słyszał, ni kiedy wspominał.
Dziad pradziad pracował na własnym zagonie
Wnuk prawnuk dziedziczył znów po jego zgonie
Dziedziczył swój zagon i mieszkał w swej chacie
I czuł się szczęśliwszym niż magnat w komnacie
Ziemi swej ojczystej ni też swego domu
Nie oddałby za nic ani też nikomu
Tak Polak doceniał swą świętą Ojczyznę
Czcił ojców swych wiarę, ich świętą spuściznę.
Nadal rozpoczęło się prześladowanie
Jeszcze nie słychane było wyniszczanie.
Wchodzili w podwórko nikczemni żołdacy

Z podobną oznaką jak dawni krzyżacy
Co tylko grabieżą krzywdy ludzkiej żyli
Rzekomo o wiarę Chrystusa walczyli.
I dotychczas czyny swoje uprawiali
Ludzi z własnej ziemi z domu wyrzucali.
Nie dość że wygnali jeszcze ograbili
Strasznie się nad ludźmi znęcali i bili.
Potem wywywozili jakoby zbrodniarzy
Płakały tam dzieci dorośli i starzy.
I męża gdzie indziej wywieźli, a żonę
Z maleńkiemi dziećmi znowóż w inną stronę.
Ileż tam łez ludzkich wtenczas wypłynęło
To serce z kamienia też by się skruszyło.
Skołatane serca wołały do Boga:
Ukarz że ach ukarz nikczemnego wroga.
Nad naszym narodem już niema opieki
Gdy ty nie wybawisz, zginiemy na wieki.
- - - - - - - - - - - - - - - - -

Kamilek dni liczył wówczas sto dwanaście
Tygodni stanowi akurat szesnaście

Kiedy był ofiarą tej tragicznej chwili
Gdy oni oprawcy dom nasz nawiedzili.
Nazajutrz po Świętkach czternastego maja
Przed świtem słonecznym ta nikczemna zgraja
Wtargnęła w podwórko i dom otoczyła
We drzwi okna wałge natrętnie budziła.
Gdy im otworzono wpadli do mieszkania
Krzyknęli: dwadzieścia minut do zabrania.
I mamusia starsze dzieci pobudziła
Kamilka w pieluszki świeże owinęła
Z płaczem opuściła dom własne mieszkanie
Nie wiedząc gdzie będzie z dziećmi jej śniadanie
I gdzie zanocuje już następnej nocy
Wszystko poleciła to Bożej Opatrzności.
Jak Święta Marysia Przenajświętsze Dziecię
W drodze do Egiptu chroniła we świecie.
Mamusia Kamilka tak pielęgnowała
Całą drogę nad nim troskliwie czuwała
Tenia i Sawenin razem podróżały
Współny los dzieliły i wspólnie płakały.

Żle tam przykrości doznali w tym czasie
W podróży, gdy wieźli ich aż na Podlasie.
W pobliże miasteczka co Stoczkiem się zowie
Gdzie walerył Dwernicki i dzielni mężowie.
Do wioski co zwała się z dawna Mizary
Tam ulokowali niezrozmne ofiary.
Tam w ubogiej wiosce się ulokowali
Strzęścia i pociechy zewsząd wyglądali.
Lecz Pan Bóg co mieszka na wysokim niebie
I smutnych pociesza i daruje w potrzebie
I strudzone serca obdarzył pociechą
Chociaż w obcych stronach i pod obcą strzechą.
Tam tatuś zawitał szczęśliwej godziny
Choć nie do własnej, ale do rodziny.
Najsampierw Kamilka w kołysce powitał
A gdzież jest mamusia? - Ten się zapytał.
Mamusia pomaga wieśniaczce przy pracy
Niech tatuś doń idzie to się z nią zobaczy.
I tatuś doń wyszedł mamusia wracała
Jakby miała instynkt ery tej przeczuwała.

Tam na owym polu było to spotkanie
W środę dnia trzeciego już po świętym Janie.
W owym dniu pamiętnym słonko przyświecało
Skwarnie, gdyż południe zaraz się zbliżało.
A jego promienie dotkliwie varziły
Na serca stęsknione, które się rozryły
Po długiej tułaczce i bólach stroskaniu
Przyległy napowrót ku swemu kochaniu.
Już dzień ten w mym sercu zawsze pozostanie
Gdy miałem z Kamilkiem pierwsze powitanie
Gdy z wojny szczęśliwie cało powróciłem
Mamusię i dzieci w żalu pocieszyłem.
W tych czasach feralnych roku czterdziestego.
Kiej to nikt nie spotkał serca szczęśliwego.
Ja ciężkie koleje takie przechodziłem
Na pamiątkę wszystko w księgi zamieściłem
I ciebie Kamilku zostawiam w spuściźnie
Byś zawsze pamiętał o swojej Ojczyźnie
I wszystkich rodakach co w tych czasach żyli
Ojczyznę kochali i za nią ginęli.

Ten drogi pamiętnik zachowaj go sobie
Wspomnij takie o mnie, kiedy będę w grobie.
Bądź zawsze pamiętał gorliwie pracował
Jak Polak prawdziwy swój honor zachował
I o swej mamusi i całej rodzinie
Przez całe swe życie w ostatniej godzinie
Gdy będziesz umierał zdaj go też w pamięci
Znów komu innemu niech się pamięć święci
O dzielnych Polakach co tyle cierpieli
O wrogach nikczemnych by wszyscy wiedzieli
I po wszystkie czasy i na świat daleki
Był się raz przepadło to plemię na wieki.

(8) Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej:

Za Bugiem i Sanem tam dalej na wschód
Ziemia nasza polska, na niej polski lud
Chociaż byś się przeszedł aż do samej Dźwiny
Znajdziesz serce polskie u polskiej dziewczyny.
I na drugim krańcu aż na Bukowinie
Który nie słyszał piosnki o polskiej dziewczynie
Która pasła wołki wreszcie pogubiła
Grała na skrzypeczkach chłopca polubiła.
Lub też na kamieniu podolskim siedziała
Młoda Podolanka i rzewnie płakała
A gdy przybył do niej młody Podolaniec
Powróciła z wojenki prosił o jej wieniec.
Pieśń o nadniemeńskiej taka brzmi dziewczynie
Gdy lutemu rekrutowi składała życzenie:
„Idź walczyć jak godzi w ojczystej potrzebie
A nad losem twoim niech Bóg czuwa w niebie.
W pobliżu gdzie płynie znana Berezyna
Tam wzgardziła chłopcem niejedna dziewczyna
A gdy ten odeszedł i umarł z miłości

Nie mało prosiła od mężów litości
Te piękne piosenki, piękniejsze ballady
Są naszej przeszłości pozostałe ślady,
I tam na cmętarzach stojące kurhany
Świadczą jak przez Polskę ten kraj był kochany.
Tam wielcy Polacy okryli się sławą
Bądź krzepili ducha walczyli buławą.
Kościuszko o wolność walczył za morzami
Mickiewicz znów księgi napisał wierszami.
Rejtan dla Ojczyzny popadł w obłąkanie
Traugut znów wywołał Styczniowe Powstanie.
Słowacki z uczucia słynął i w rozumie
Pisał o Arabie nieszczęśliwym dżumie.
Kapiński dał przykład kiej się Boga chwali
Byśmy jego pieśni codziennie śpiewali
Kiedy słonko wzejdzie ukażą się zorze
I kiedy ciemności ogarną przestworze,
Gdy wstaniemy ze snu Boga powitali
Wieczorem po pracy znów Go pożegnali.
Czarnecki zwycięsko wracał uwieńczony

Trudem i wojnami w życiu przygnębiony
I tam na Wołyniu pożegnał swe hufce
„Wracajcie w swe strony, ja tu w Rafałówce"
Tak mówiąc zakończył swe życie w spokoju
Z chlubą choć nie w bitwie, nie na placu boju.
Tam rycerz zapragnął umierać na wschodzie
Choć w chacie wieśniaczej nie w znaczniejszym
grodzie.
Piłsudski Ojczyznę powołał z uśpienia
I długich pokoleń uiścił marzenia.
A nawet i święci pośród stron tych żyli
Skronie laurami cierpień uwieńczyli.
Jak Andrzej Bobola wspólnie z Unitami
W obronie swej wiary walczył z kozakami.
Wiele jeszcze innych co Polskę kochali
Na wschodzie za Bugiem tam się wychowali.
Po nich pozostały wiekopomne ślady
Czy zajdziesz do miasta czy to do osady.
A nawet we wiosce czy zacisznem siele
Bądź w domu ~~poprawnym~~ prywatnym czy nawet kościele.

Najpiękniej świadczą też różne pomniki
Polskie obyczaje różne pamiętniki.
Chociaż car ciemięzca ubiorów katował
Wiarę mowę polską srodze prześladował.
Potem komunista znów natarł kątkolu
Jak szatan w pszenicy rosnącej na polu.
Lecz carat nie zmógł, ani jego groźby
Próżne kommunistów agitacje próżby.
Naród ten tak przylgnął do swojej macierzy
I pacierz po polsku mówił jak należy.
Gdy w Polsce był alarm jakiejkolwiek trwogi
Pierwszy chwycił oręż, pierwszy jechał wrogu
Jesteś na Polesiu, czy też Wileńszczyźnie
Wołyniu Podolu, to nie na obczyźnie
Jak nasi wrogowie nam to ubliżają
Ziemie nasze Wschodnie sobie przywłaszczają.
I który z nas nie słyszał o pięknym jeziorze
Co znane Narocz obszerne jak morze
Albo też o Trokach i o starym zamku
O pięknej księżniczce jej lubym kochanku.

Gdzie przepływa Niemen z łystrem i falami
I Prypeć z licznemi także dopływami.
Albo Dniestr wezbły wartkim prądem płynie
Tam piosnka o Polsce nigdy nie zaginie.
Każdy przyzna racje i każdy to powie
Polacy od wieków mieszkali we Lwowie
Polskich obyczajów przestrzegali pilnie
W naszym ukochanym mieszkali też Wilnie
W Lidzie i Oszmianie, a nawet i Mińsku
Pośród Błot Poleskich leżącym tam Pińsku.
Tam gdzie są leśniste Puszcze Białowieskie
Bagniste moczary i Błota Poleskie
Gdzie był step wołyński dziś uprawne pole
Osiadł naród polski także i Podole
A nawet tam dalej i na Ukrainie
Tam żył naród polski i nigdy nie zginie.

(9) Zagadka

W starym zakonie jeszcze nie urodził
Żył nie tak dawno i po świecie chodził,

Gdy wybawiciel ścigał przeciwnika
Był wówczas świadkiem jak z tego wynika.
Dla swego zdrowia szukał ukojenia
Takie miał chęci i szczere życzenia.
Myślał i szukał i znalazł nareszcie
Nie w sanatorium, lecz w zgorszonym mieście.
Trzy przykazania ludzie tam uznali
Brnęli w nałogach reszte podeptali
Będąc czas pewien zostawił spuścizne
I znów wymuszył na dalszą obecność
Nikczemna wiedźma, która grasowała
W tych okolicach w szpony go złapała.

(10) Rocznica Wojny (w 1939 r)
Który z nas nie pamięta dnia tragicznej daty
Pierwszego września w piątek przed siłkoma laty
Gdy noc księżycowa ledwie się skończyła
Słonko wstało z uśpienia, syrena zawyła
Na niebie słychać warkot, tuż cała gromada
Jak kiedy indziej ptaków odlatywały stada -

Zwykle każdej jesieni, lecz w roku tym dziwnie
Zamiast lecieć na zachód, leciały przeciwnie
Czyli w stronie tej było wówczas polowanie
Uciekały spłoszone skądś słychać strzelanie
A wszystkie tak rzędami i w podobne sylki
Jakby gęsi dzikie, lecz to nie ich krzyki
Ni żadne były to ptaki powietrzne maszyny
Przyleciały rankiem do naszej krainy
Bombardowały miasta i samą stolicę
I wróg już przekroczył zachodnią granicę.
Wtem wielkie przerażenie powstało w narodzie
Wołali wszyscy wojna! wojna na zachodzie!
Wtem wódz naczelny woła do swoich żołnierzy:
" Żołnierze!- Ojczyzny brońcie jak należy"
Prezydent Mościcki rozsyła orędzie
I do wszystkich krajów apeluje wszędzie:
" Wróg!- który poraz prągnie wszystkie kraje
Dziś sama Polska przeciw niemu staje."
I który z nas nie pamięta tej strasznej godziny
Gdy to w całej Polsce nie było rodziny

Tam gdzieby nie było płaczu ni lamentu
Ach! nie zapomnę ja tego momentu.
Gdy to rzemieślnik rozstał się z warsztatem,
Urzędnik z biurem razem jak brat z bratem.
Rolnik porzucił w polu pług i brony
Wszyscy stanęli do wspólnej obrony.
Gdy syn rodziców żegnał i odchodził
Z chaty rodzinnej w której się urodził
Tam ojciec dzieci drobne pozostawiał
Łzami się zalał i żal w sobie zdławiał.
Lub żona męża gdy odprowadzała
Wreszcie stanęła tam się pożegnała,
Miejsce to było grobla ich rozstania
Może wiecznego i końcem ich kochania.
Gdy huki armat zagłuszały ciszę
Ach! nie opowiem tego nie opisze.
Gdy niebo barwę czerwoną przybrało
Jedno się tylko hasło rozlegało:
Wojna jest, wojna! w całej naszej ziemi
Wołali wszyscy: żyjem lub giniemy...

(11) Na Falach Wisły.

Tam, gdzie od południa są góry spiętrzone
Od strony północnej morze niezgłębione,
W pośrodku kraina piękna rozłożona
Przez naród nasz polski gęsto zaludniona.
I przez pół jak wstęgą srebrną przepasana
Królową wód polskich, a Wisłą nazwana.
I jak drogą mleczną na niebie widnieje
Tak nasza Wisełka do słonka się śmieje
Przed pewien turysta, który zwiedzał kraje
Przypadkiem natrafił wiślane rucraje
Z radością odpoczął podróżą zmęczony
Napił się z nich wody, gdyż był i spragniony.
A na tym rucraju łódź wiosłarska stała,
Która swej przysługi rzadko odmawiała.
Wsiadł do onej łodzi nie ruszył wiosłami
Wisełka go niosła swojemi falami.
A on się rozglądał w te i owe strony
Na wzgórza, doliny, na ten las zielony

Na gaje świerkowe, góralskie szałasy,
Na cudnych górali, gdzie mieli popasy
Liczne stada owiec których pilnowali
Grając na fujarkach o Polsce śpiewali.
Jak piękna symfonia tkliwe miała dźwięki
Nie masz nad góralski piękniejszej piosenki.
I popłynął dalej nie ruszył wiosłami
Kisełka go niosła swojemi falami.
Dalej się kraina bogata zaczęła
Której skarby, ziemia w swoim wnętrzu kryła
Nieznam las kominy gęsto obok stały
Ciemne chmury modre niebo przysłaniały.
Z dala słychać huk młotów i warkot maszyny
To śpiew, który w świat leciał ze śląskiej krainy.
Kraj, który wiekami dla nas był stracony
I narad powrócił do matki rodzonej -
I popłynął dalej i.t.d.
Dalej nowe cudo - oto gród praotcy
W nim świętych pamiątek bez liku i miary
Tyle sztuk piękności groby zacnych ludzi

Których nik już nie wskreśli i nikt nie obudzi
Czyż to Rzym? – bywa nie Rzym – gdyż to polska ziemia.
Ach! to Kraków – równego mu i w świecie niema.
I popłynął dalej i.t.d.
Dalej gdzie się Wisła z Sanem połączyła
I swoją wędrówkę na północ zmieniła.
Tam, gdzie żyzna gleba w plony obfituje
A mało nagrody w zamian potrzebuje.
Gdzie rośnie pszenica zwana „sandomierką"
Nie znajdziesz gdzieindziej i za cenę wielką.
Jeszcze to za Króla było Kazimierza
Gdy wszystkie wyroki szły ze Sandomierza.
I popłynął dalej i.t.d.
Dalej nowe cudo znów się ukazuje
To polska stolica, która promienieje
Przepychem i sławą wielkiemi czynami
Za wolność płaciła swojemi synami.
Choć dziś leży w gruzach, lecz nie ma przykrości
Gdyż kat jej powalon na całe wieczności
I już go śmiertelna przyjęła mogiła.

Warszawa piękniejszą będzie niźli była.
I popłynął dalej i.t.d.
Na północny zachód dalej od Warszawy
Ziemia urodzajna - to nasze Kujawy.
Prawdko gdzie na świecie takie urodzaje
Jak ziemia kujawska tyle zysku daje
Stary gród Włocławek w czasach Władysława
Był taki ceniony jak dzisiaj Warszawa.
I ponad Kujawy już nie znajdziesz ~~ziemi~~ kraju
By dorównał piękny i przy tej urodzaju.
I popłynął dalej i.t.d
Dalej na północy w pomorskiej dzielnicy
Stał gród u wybrzeża czyli po prawicy
Dumny wielce z siebie bo miał też i rzecz
Gdyż wielki astronom wywodził się z niego
I dalej się Wisła w miedze zamieniła
Dwie polskie dzielnice ze sobą dzieliła.
Pomorze i Prusy aby w zgodzie żyli
Gdyż jedni i drudzy Polakami byli.
I popłynął dalej i.t.d.

Dalej Gdańsk prastary port szerokie morze
Gdzie dawniej spławiano nasze polskie zboże
Przezroczyste fale często wylewały
Ziemie nasze polskie ze krwi obmywały
I tu się przekonał że nad wszystkie kraje
Najpiękniejsza Polska i jej obyczaje
I tu się Wisełka w morzu rozpłynęła
Niosąc pieśń w świat o tej, która nie zginęła.

## (12) Hej Młodzieży My Polacy.

Hej młodzieży my Polacy, wznieśmy sztandar swój
Gdyż przed nami dużo pracy, ciężki czyn i znój.
Nam nie wolno tu próżnować, gdyż pracy jest w brud
Musim przyszłość swą budować, nie mały w tym trud.
Nas przemocą z własnej ziemi, wyrwał podły wróg
Lecz my jego nie będziemy, gdyż tak zżądził Bóg.
My powrócim do Ojczyzny, czego każdy rad
Będziem goić jej blizny, nie marnujmy lat
W sercach naszych ogień płonie, kochajmy swój kraj

Chwyćmy sztandar w swoje dłonie
Bóg nam szczęście daj.

(13) Piosnka o Morzu.

Gdybym ja skrzydełka miała
Nad morze bym poleciała
W świat daleki popłynęła
Inne kraje odwiedziła.
Powróciła do Ojczyzny
Do swych rodzin, swej spuścizny
Gdyż to przecież polskie morze
Gdzie spławiano nasze zboże.
Więc my dziatki je kochajmy
Morzem polskim nazywajmy.
Naszą Gdynię i wybrzeże
Kochajmy je dziatki szczerze.

(14) Kwiaciarka.

Jestem kwiaciarką swego zawodu
Kochałam kwiaty z dzieciństwa młodu
Dziś niczem innem się nie zajmuję

Mam ogródeczek kwiaty hoduje.
Inne dziewczynki chłopców kochają
Ja kocham kwiaty co zakwitają
Chłopca nie kocham, gdyż od fałszywy
A kwiatek zawsze pachnący żywy.
Proszę przyjść do mnie, do ogródeczka
Ja nie poszczędzę panu kwiateczka
Kwiatka użyczyć mogę każdemu
Ale buziaczka nie dam żadnemu.

(15) Jesień.

Każda pora roku, ma swoje wrażenie
Ktokolwiek ją pozna, ma uczuć natchnienie.
Jedni cenią zimę drudzy wiosnę lato
Ja znów pokochałem sobie jesień zato.
Jak cudnie wygląda wioskowe zacisze
Jesienne com widział pokrótce opisze.
Dzień ten był jesienny cichy sielankowy
Jak zwykle jesienią bywa dzień wrześniowy.
Cała go przyroda tak przyozdabiała
I uczucia duszy na siebie zwracała.

W polu pasztuszkowie paśli swoje krowy
Tam myśliwy wyszedł ze strzelbą na łowy.
Gdyż zwykle jesienią bywa polowanie
We wodach połowy w lasach grzybobranie.
Tak wszyscy zbierają całoroczne plony
Gdyż wkrótce ten okres będzie ukończony.
Żyta i pszenice były posprzątane
Pola oziminą napowrót obsiane.
Tylko okopowe jeszcze w polu stały.
I te się prętkiego zgonu spodziewały.
Że i na nie padnie też wyrok jednaki
Wykopie niebawem rolnik i ziemniaki
Brukiew i buraki i kapusty głowy
Zgładzi je niebawem miecz Damoklesowy.
Ptaki, które miały tu letnie wywczasy
Uciekały z krzykiem za góry, za lasy.
I nieba jakgdyby ziemie uwieńczały.
Białe taśmy lecąc zwolna opadały.
Chociaż pola były ze zbóż obnażone
Zato śpichrze gumna były wypełnione.

Przeróżni, które lato całe pracowały
Do snu zimowego się już układały.
I kwiaty pachnące poczęły zamierać
Swe barwy jaskrawe kulić i zawierać.
I po drzewach jeszcze owoce wisiały
Które się jesienią późną dojrzewały.
I pożółkłe liście o wszystkiem świadczyły
Że już piękne lato szczęśliwie przeżyły
A że już jesienią umierać im trzeba
To takie wyrocznie są od Stwórcy Nieba
Gdyż to i z człowiekiem to samo się dzieje
Ma on swoją wiosnę i lata nadzieje
Najpierw młodociane ma swoje zarania
I w pełni rozkwitcia przechodzi kochanie
Wreszcie smutna starość potem następuje
W końcu święty Michał nań sygnalizuje.

(16) Biedni Tułacze.

Biorą rok siódmy, my na cudzej ziemi
Pędzimy życie pomiędzy obcymi
Czyj my ojczyzny swojej nie mamy?

Czemu my do niej nie powracamy?
Tam z naszych bliźnich niejeden nas płacze
Nas na obczyźnie biedni tułacze.
Inne narody dawno z krzyża zdjęte
Nas dotąd mierzą tyrany przeklęte.
Z naszej Ojczyzny różne słyszym wieści
Co jedną radość, to siedem boleści.
Takiemi wieściami trawią nas słuchaczy
Nas na obczyźnie biednych tułaczy.
Inne narody wolność odzyskali
Do swej Ojczyzny dawno powracali
W kole swych rodzin szczęściem się radują
Ojczyznę swoją na powrót budują.
A nas tu gnębią tęsknoty rozpacze
Nas na obczyźnie biednych tułacze.
Inne narody wroga pokonali
Już wielkie gmachy z tego zbudowali
My cośmy pierwsi opór postawili
Żadnej nagrody jeszcze nie otrzymali
My nie pragniemy budować drapacze

My na obczyźnie biedni tułacze.
My pragnieni Polski, aby w jej zespole
Był Lwów i Wilno, Szczecin i Opole
Nie życzym gości cudzych w swoim kraju
Jak są dotychczas z sąsiedzkiego raju.
Niech taka wolność głoszą nam trębacze
Nam na obczyźnie biedni tułacze.
My pierwsi opór wrogom stawiali
A inni patrząc jeszcze nam zazdrościli
Dzisiaj na ziemiach oni triumfują
Nasze zasługi sobie ignorują.
Jam Polak waleczny i dziś nic nie znaczę
My na obczyźnie biedni tułacze.
Nam sojusznicy wiele obiecują
Niestety mało z tego dotrzymują.
Gdy jakąś cząstkę w udziale nam dali
Natomiast tyle dwa razy zabrali
A przecież to nasze trudy i haracze
Nas na obczyźnie biedni tułacze.
Nam na obczyźnie żyć tu nie potrzeba.

My w swoim kraju dosyć mamy chleba
Dosyć u wrogaśmy się namęczyli
Na naszej ziemi wrogi się tuczyli
I naszą ziemię żyli obcy oracze
My na obczyźnie biedni tułacze.
Choć w innych krajach ludzie opływają
W wielkie dostatki mienie pomnażają
Pomimo tego ja do Polski spieszę
Gdyż tam jest moje ojczyste pieleszę
Niech kto gdzie jedzie ja do Polski racze
My na obczyźnie biedni tułacze.
Chyn ja dzisiaj w ptaka się zamienić
Co myśle pragnę zarazbym uczynić
Skorobym tylko już przeleciał Odrę
Powitał ziemię i to nieco modrą
Na którym polski biały orzeł kraczę
My na obczyźnie biedni tułacze.

(17) Krysia (humorystyka)

Piękna, zgrabna, w wieku młoda
Buzia u niej jak jagoda
Krew i mleko jej twarzyczka
Zakwitały kiej różyczka.

Jasne włosy falujące
Ciemne oczki czarujące
Samo tylko jej spojrzenie
Wywołuje już marzenie.

Zębki białe i drobniutkie
A usteczka? – te słodziutkie
Sympatyczna w swym uśmiechu
Pobudzała wnet do grzechu.

Piersi pełne wypukłone
Nóżki nieco wyrzeźbione
Cała zgrabna w swym zachwycie
Żaco oddałbyś swe życie.

Wyśmienita baletnica
Pierwszorzędna tancerzyca,

Istny anioł był to z raju
Nie znalazłbyś w całym kraju
Co ja mówię – w całym świecie
Jak się wała się dowiecie
Wszyscy chłopcy ją kochali
Panną Krysią nazywali.
Z czego wielce dumna była
Dwudziestą wiosnę liczyła.
Którzy chłopcy się starali
Z przykrością rezygnowali.
Była twierdzą niezdobytą
Dla serc męskich nieubłaganą.
Acz jej piękność młode lata
Dały smutne rezultaty.
Jak po niebie przejdzie słońce
Tak wszystko przemieniające
Tak samo z Krysią się działo
Posłuchajcie jak się stało.–
Rok po roku nadbiegały
Krysię w lata wzbogacały

Ni dziewczynka się spostrzegła
Jak trzydziestka jej nadbiegła.
Raz w lusterku się przejrzała
Bardzo się zafrasowała
Że się nieco już zmieniła
Urody trochę straciła.
Zębów kilka wyleciało
Aż się Kryri płakać chciało
Tak się biedna zamartwiła
Wtem na koncept się zdobyła.
Nie mam co tu desperować
Trza urody nadstukować
Twarzyczkę swą wypudrujé
Zęb dentysta zaplombuje
Trzeba trochę ceny zmienić
I niezwłocznie to uczynić
I poczęła się stukować
By swą piękność pozorować
By omamić świat i ludzi
Kto naiwny niech się łudzi.

Niun to wszystko uczyniła
Już czterdzieści lat skończyła
Jeszcze wiśienia przykrość miała
Aż się biedna popłakała
Chłopcy o nią nie pytają
Starą ciocią nazywają
Wszyscy o niej zapomnieli
Już straciła wielbicieli
Najczęściej sama chodziła
I pięćdziesiąt lat skończyła.
Boże Drogi! co się dzieje?
Twarz się marszczy włos siwieje
Niczem pudry toaleta
Z Kryśi stara już kobieta
Gdy tak nad tem rozpaczała
Sześćdziesiątka już nastała
Wspomniała na wiek swój stary
Założyła okulary
I laskę się podpierała
I różaniec odmawiała.

Ty młodości, ty głupoto
Ty urodo, ty nierozto
Jam wam chętnie zaufała
Starą panną się została.

(18) Stary Kawaler (humorystyka)

Smutna moja dola, samotna na świecie
Lepiej spocząć w mogile, będę mała dziecię,
Niż doczekać się w życiu roku czterdziestego
I dotychczas nie znalazłe serca wzajemnego.
Koledzy, koleżanki dawno się pobrali
Serce dali za serce – tak się pokochali.
Jam błądził po manowcach, gdy w swojej młodości
Byłem materialistą szydziłem z miłości.
Jak niektórzy u nas byli kawalery
Zamiast szukać serca, szukałem kawiory.
Dziś wojna niszczenna majątek zniszczyła
Lat młodzi naleciało – starość się zbliżyła.
Dziś jednej dziewczynce gdy się oświadczyłem,

Na kompromitacje wnet się naraziłem
Mówi: – pan jeś stary masz pan lat czterdzieści
Ni mnie pan uciesza, ani też upieści
Z pańskiego posagu pozostały gacie
Żeby chociaż dobre, lecz łata na łacie.
Już nie mogę myśleć dzisiaj o dziewczynie
Przeminął mój wiosny młodość i marzenia,
Lecz mówię wam młodzi dla upamiętania
Byście w swym żywocie szukali kochania
I w późniejszym wieku też nie żałowali
Jak ja o samotności nie pokutowali
I za mnie odmawiajcie często pacierzyki
Gdy na tamtym świecie będę pasał.....

(19) Zmartwienie Kuby (humorystyka)
Tak się Kuba raz zamartwił począł medytować
Chciał się żenić, aby w przyszłości nie musiał żałować.
„Ożenię się" – myśli Kuba – „to słuszna rzecz
Aby tylko złapać dziedzica i zrobić wesele
Bo to żona nie rybica, aby przehandlować

Ale jak sie źle czynis musis pokutować.
Bo jak weźnies zune brzytką, nie bydzie ochoty
Ni do zycio, do kochanio, ani do roboty.
A jak weźnies żune ładną, musis i pilnować
Ty odyńdzies pryjdą inni, bydą się całować.
A jak weźnies zune bidną, bydzies wyrobnikim
Musis robić całe zycie zawse być dłużnikim.
Weźnies zune uzynnika, znowóż zecą drugą
Una bydzie sobie panią, a ty jei sługą.
Weźnies zune sekutnice, bydzie sie kłuciła
Złapie kija i po plecach cie bydzie młóciła.
A jak weźnies zune dobrą, jak wincy nie tseba
To po śmierci ty do cysca, una myk do nieba.
Jak mieć zune to zyć razym i na tamtym świecie
Bo drugi ros sukać zuny, to nie łatwo psecie.
„Co tu robić," myśli Kuba „takie mieć zmartwinie
Byde sobie kawalirym wcale sie nie zynie.

(20) Maciej (humorystyka)

Przybył Maciej do proboszcza, swego dobrodzieja
Powitał go jak należy, a proboszcz Macieja.
I pochwalił Pana Boga, jak się zwykle godzi
Naco jemu odpowiedział nasz zacny dobrodziej.
Ksiądz dobrodziej, to Macieja znał już doskonale
Gdyż niedawno ślub mu dawał, toć w tym karnawale.
Więc się pyta: – mój Macieju – czyście kontent z żony?
Maciej wzruszył ramionami, jakby zniechęcony.
I jakby chciał coś powiedzieć, jakby miał obawę,
Proboszcz pyta – mój Macieju jakąż macie sprawę?
„Mój proboszcu" – mówi Maciej – kiej się Boga boję
Jak jo powim, jakie prośby i żądania moje.
„Mówcie śmiało mój Macieju" przecieście nie dziecie
„Coście chcieli od proboszcza – mówcie śmiało przecie.
„Chciałym prosić jo o rozwód i z tym się krępuje
Bo jo z Kasią żyć nimoge, bo mi nie pasuje."
„Co jest znowóż?! krzyknął proboszcz srodze oburzony
Dwie niedziele gdyś ślubował już chcesz drugiej żony?
„Mój proboszcu – mówi Maciej – żeby proboszcz wiedział

Żeby rozwód dał mi z Kasią nie by nie powiedział."
"Jakiż powód do rozwodu, jaka w tym przyczyna?
Czyż twa Kasia nie szykowna, nie ładna dziewczyna?"
"Że jest ładna, dyć to prawda jo nie mówie przecie
Jo ładniejszy bym nie znalaz i na całym świecie".
"Może posag ma za mały, a ty byś chciał więcej?"
Nie proboszcu - Kasi posag liczy sto tysięcy.
"Może w łóżku długo śpiąc, a mało pracuje?"
"Nie proboszcu, Kasia rankiem wstaje jeść gotuje.
"Może gotować nie umie, nie zrobi przysmaku?"
"Nie proboszcu - ugotuje i okroi bez żadnego braku."
"Może lubi gorzaliny, pieniądze przepija?"
"Nie proboszcu Kasia kocha jak piękna anioła.
"Może koszuli nie wypierze, nie nie zreperuje?"
"Nie proboszcu i wypierze nawet wyprasuje.
"Może wielka sekutnica w domu piekło wszczyna?"
"Nie proboszcu Kasia zgodna jak anioł dziewczyna."
"Może wielka lerbośnica nie trwa w swojej wierze?
"Nie proboszcu Kasia codzień odmowio pacierz."
"A więc co jest?! krzyknął proboszcz, nie widzę powodu

Nie zawracaj księdzu głowy, nie żądaj rozwodu."
Wreszcie Maciej do proboszcza, swoje bóle gaga
Jeśli probość mi nie wierzy, niech spyto sąsiada.
Dyć już powim proboszczowi całą Kasi winę,
Toć jest zima, a moja Kasia krótką ma pierzynę.
Tak mi w nocy ci nuzyska zmarną potrętwieją
Zym wzion Kasie i pierzynkę ludziska się śmieją.
Ha, ha, ha, ha: woła proboszcz z takiego powodu:
Maciej Kasie chce przucić i żąda rozwodu.

(21) Tragiedia Życia.

Człowiek w swym życiu musi być pionierem
Na każdym kroku walczyć bohaterem.
Dlaczego Bóg stworzył człowieka na ziemie
Na padół płaczu sromoty cierpienie?
Dał mu tak wiele cierpień i przykrości
Tak mało szczęścia jeszcze mniej radości.
Są łzy, które rzadko obsychają
Są żale, które serca przytłaczają.

Są straty, które do nędzy prowadzą.
Są bóle, które dłużej żyć nie dadzą.
Są grzechy, które godne potępienia.
Są winy, które nie do przebaczenia.
Są krzywdy których nikt nie wynagrodzi
Są przygody które, każdy z nas przechodzi
Są smutki w których nas nie pocieszy
Są cele do których, każdy dąży śpiesznie
Są prace pod których, padamy brzemieniem
I życie całe uciane zmartwieniem.
Lecz ponad wszystkie, te wszystkie przykrości
Najgorsza - kochać nie mieć wzajemności.

(22) Repatrianci.

Słońce już słabe rzucało promienie,
A wiatr jesienny wakrył z jej życiem
Jak ogień z wodą radość i zmartwienie
Te dwa czynniki walczyli pospołem.
Szlakiem drogowym, gdyby promień słońca

Biegła kolumna, w niej każda maszyna
Zda się tak długa, jakgdyby bez końca
Skądś od Hamburga w stronę Szczecina.
W niej każde auto w zieleń umajone
W biało-czerwone zdobne chorągiewki.
Wewnątrz zaś pełno ludźmi natłoczone
Słychać radosne jakby polskie śpiewki.
Gdzieleh prócz śpiew i dźwięki muzyki
Trudno zrozumieć i pomieścić w głowie
Słychać wołania radosne okrzyki
Kto był i dokąd ci pasażerowie?
W niemieckiej ziemi, nieznanym konwoju
Ni to śpiewacy, ni to muzykanci
Straż to angielska, gdyż w angielskim stroju
Ludzie? – Polacy – to repatryanci.
Którzy z swej ziemi przez wroga wygnani
~~Ni to śpiewacy, ni to muzykanci~~
~~Straż to angielska, gdyż w angielskim stroju~~
Długie mieniące czy nawet i lata
Niedolą życia, bólami stroskani

Siostra do siostry, brat wraca do brata.
I mąż powraca, by powitać żonę
Swoją kochaną, oraz drobne dzieci
Niesie im swoje serce ucieszone
Które niebawem rozjaśni, rozweseli.
Dzieci do swoich też rodziców śpieszą
Aby uroonyć tę radosne chwile
Może napróżno radują się cieszą
Może zastaną ich ale w mogile.....
Gdy już granice Polski przekraczają
Pierwszy gród polski od zachodniej strony
Bramy Szczecina im się otwierają
Mile przyjmują naród utrapiony.
Wreszcie wjeżdżają do wielkiego miasta
Gdzie wszystko w pełni, ~~wszystko~~ w całym porządku należycie
W ulice zwaną tak „Alej Piastów"
Gdzie wszystko polskie, wszystko należycie.
Przy Jagiellońskiej ulicy na murze
Gdzie jakaś strzałka w stronę pokazuje
Tu w tej ulicy i tam w drugim murze

Repatryantów mile się przyjmuje.
Gdy już na ojczystym znajdują się progu
Wkrótce do domu już każdy powróci
Lecz co zastanie? – to wiadomo Bogu
Czy się ucieszy, czy bardziej zasmuci.

(23) Święto Szczecina.

Nad brzegiem Odry, po lewej stronie
Gdzie wielkich gmachów zwaliska,
Gdzie rzeka wkrótce w Bałtyk zatonie
Gdzie jej wędrówka już bliska.
Przed tokiem głośne syreny tu wyły
Wszystko ginęło w pożodze.
Strasznego sądu dni wówczas były
Sędzia bezwzględny był srodze.
I sprawiedliwość zapanowała
Na sprawcę cios padł okrutnie
Dnia tego Polska Szczecin zabrała
Niemiec opuścił go smutnie.
Czternasty kwietnia dzień ważnej daty

Dlatego czcimy rocznicę
Polska po tylu tak długich laty
Ustala słuszną granicę.
A tą granicą, to Odra z Nissą
Dziś tę przysięgę składamy
Niechaj wrogowie nasi to słyszą
„Nigdy swej ziemi nie damy"
Dziś w naszym mieście manifestacje
Czternasty kwietnia to święto.
Gdyż dwie się na to składają racje
Przysięga, Szczecin gdy wzięto
Dziś miasto nasze przyozdobione
Na znak tryumfu radości
Flagi wiewają biało-czerwone
I orzeł biały w wolności.
Gdzieniegdzie widniał też napis świeży
Ręką pisany snadź szczodrą
„Budujmy Polskę młodzi pionierzy
I straż trzymajmy nad Odrą".
Kto był w Szczecinie w dniu tego święta

Był świadkiem wielu radości
Ten już do śmierci to zapamięta
Co widział różnych tu gości.
W przedzień pociągi liczne zdążały
Na główny dworzec do bramy
Masy tu ludu wysiadywały
Gdzie widniał napis „witamy"
Z całej tu Polski byli rodacy
Nawet ze samej stolicy
I młodzież szkolna i ludzie pracy
Wodzodzowie i dostojnicy.
W pierwszym dniu goście wieńce złożyli
Uczcili pamięć na chwilę
Tym którzy w bojach życie skończyli
Dzisiaj śpią w ciemnej mogile.
Dnia zaś drugiego w licznym pochodzie
Młodzież zebrana w swe szyki
Maszerowała w swym korowodzie
Przy dźwiękach pieśni muzyki.
W końcu nad Odrę tam się udano

Aktu dokonać świętego
Bursztyn i węgiel ofiarowano
I ziemie z kraju całego.
I na dzień trzeci kapłan nabożny
Mszę celebrował polową
By Szczecin wzrastał piękny zamożny
I był obroną gotową.
Odtąd na placu „Niepodległości"
Jest pomnik napis czytamy,
Zaprzysięgamy w uroczystości
„My straż nad Odrą trzymamy"

(24) Ziemia Nadodrzańska.

Już siedem wieków, gdy na polskiej niwie
Tam na zachodzie przy dawnej granicy.
Nie orał Polak, nie kosił przy żniwie
Nie zbierał plonów do polskiej składnicy.
Już dawno, dawno z Ziemi Nadodrzańskiej
Nik nie usłyszał, ni polskiej piosenki
Słyszał lecz wycie hijeny szatańskiej

Obce i wstrętne słyszał tylko dźwięki.
Przez siedem wieków ni z polskiej dzwonnicy
Rzadko kto słyszał, aby biły dzwony
Jakto na święto kiej Bogurodzicy
Na Jasnej Górze przecudne ich tony.
Smutnie to było w Ziemi Nadodrzańskiej
Zamiast Polaka, tam Niemiec dziedziczył
Z całą pewnością żył ten szczep giermański
Lecz w swej rachubie grub się przeliczył.
Wróg - który wieków tu siedem dzierżawił
Co było polskie wszystko wyrudował.
Siedem ran w zami Polsce pozostawił.
Lecz będzie zato długo pokutował.
Po siedmiu wiekach przybył do Warszawy
By spłacić Polsce co się należało.
Za siedem wieków zaległej dzierżawy
Co milijonów siedem kwitowało.
Najlepsi Polacy, co Polskę kochali
Dali krwi okup i ofiary szczodre
Choć życiem własnym przypieczętowali

Heer odkupili aż po samą Odrę
Już wróg nad Odrą dziedzictwa nie będzie
Gdyż się przesyłem chciwością udławił
Tem co wiekami miał w swojej arendzie
Dziś swoją własność innym pozostawił.
Daremne jego wysiłki i zbroje
Gdyż musiał uledz przemocy i pięści
My odebrali ziemie swoje
A wróg rozdarty został na trzy części.
Nasz żołnierz polski choć poniósł ofiary
Wygnał drapieżców i żarłoczne lisy
Zatknął zwycięstwa polskiego sztandary
We wodach Odry i jej córy Nysy
A gdzie potrzeba-tam Odrę przekroczył
By pomścić krzywdy Polsce wyrządzone
Gdziekolwiek skrawek ziemi polskiej zdobył
Tych ziem co były kiedyś polską zronione.
A gdy nagrody zadość się nie stało
Zrobić krok śmiały i odważne pójście
Przekroczył Odrę wziął co należało

Odebrał Szczecin oraz Świnoujście
Ziemio, coś pierwszą kolyską nam była
Gdzie pierwsze nasze mieliśmy powicie
Gdzie przodków naszych niejedna mogiła
Gdzie pierwsze Polsce zakwitało życie.

Ty dawno, dawno ziemio utracona
Wiekami byłaś przyciśnięta matnią
Dziś do macierzy naprowrót wcielona
Polską zostałaś przywrócona matnią.

Ty odzyskana Ziemio Nadodrzańska
My cię po wiekach niewoli witamy
Już powalona potęga niemiecka
My cię już nigdy, nigdy nie oddamy.

Kto dobry Polak, ten nad Odrę śpieszy
Odbiera swoje utracone włości
Tu do pierwotnych ojczystych pielesty
Gdzie przodków naszych spoczywają kości.

Na tej to ziemi będzie orał Pan
A na niej polskie nasiona posiej
Tu w Nadodrzańskiej Ziemi odzyskanej
Wyrosną plony miejmy w tem nadzieję.

(25) Dąb-Stary

Tam na zachodzie w pobliżu Odry
Gdzie woda z rzeki wylała
Po której piętrzy się bałwan modry
Któremu burza kazała.
A przy tej wodzie, na tej dolinie
Jak rzołnierz stał na wedecie
Wiernie, jak młodzian przy swej dziewczynie
Gdy pierwsze kocha na świecie.
Nie był żołnierzem, ani młodzieńcem
Przeciwne nosił oń miano
Chociaż zielonym zdobił się wieńcem
To Dębem-Starym go zwano.
Wprawdzie pamiętne lata mu były
I wieki co się zmieniały
Gdy orły białe nad nim krążyły
A potem czarne latały
I ptactwo obce się osiedlało
Śpiewało dźwiękiem nieznanym
Dębem go Starym nie nazywało

Ale jakiemsi „Altdamem"
Z przykrością słuchał on tego śpiewu
Cierpiał długiemi wiekami
Dopiero skończył się okres gniewu
Gdy przyszła burza z gradami.
Po której straszne zostały znaki
Okropne piętno wybiły
Otrzęsła liście, wygnała ptaki
Wszystkie ich gniazda zniszczyła.
Z Dębu Starego tylko zostały
Pień połamane konary
Które ze zgrozą przypominały
Że w miejscu tym stał Dąb Stary.
I orły orarne się ulotniły za Odrę w swoje tam strony
Natomiast białe znów powróciły
Dziś swojskie słyszy znów tony.
Gdyż za orłami zleciały stada
Jak dzieci kiej do swej matki
Z całej Ojczyzny i od zgniada
I ze Sybiru Kamenatki.

Dziś Dąb się Stary znów zielenieje
Porasta w liść laurowy
Niechaj Ojczyzna ma w nim nadzieję
Że będzie w straży gotowy.

(26) My Polska Młodzieży Piastowa.

Na ziemiach kresowych, skąd pierwszy nasz ród
Gdzie słonko wieczorem się chowa
Zapalmy pochodnie, poświęcajmy trud
My Polska młodzieży piastowa.
Na ziemiach zamartych od dawnych już lat
Wyrasta jak różdżka palmowa
Jak róża niewinna, czyli wonny kwiat
My polska młodzieży piastowa.
Na ziemiach, gdzie powstał niejeden nasz gród
I polska rozległa się mowa
Przed wieki; z powrotem osiadł polski lud
A więc i my młodzież piastowa.
Wróg głodem nas morzył nie dawał nam żyć
My żyjem i dusza w nas zdrowa
W zwątlałe swe dłonie broń w potrzebie chwyć

My polska młodzieży piastowa.
Gdy wróg by się ważył targnąć na nasz kraj
Z nas zaraz obrona gotowa
Nie życzym w Ojczyźnie widzieć wrogich zgraj
My polska młodzieży piastowa.
Tu z całej Ojczyzny nawet z obcych stron
Powstaje rezerwa z nas nowa
Na ziemiach zachodnich wydamy swój plon
My polska młodzieży piastowa.
Nie damy swej ziemi, puki będziem żyć
Te naszej przysięgi są słowa
I w straży nad Odrą musim czujni być
My polska młodzieży piastowa.

(27) Trzymmamy Straż Nad Odrą.
Trzymamy straż nad Odrą
dziś takie hasło brzmi.
Gotowi bądźmy zawsze
Nie wtenczas kiedy grzmi
Choć grzmotów i piorunów zda się nie będzie już

Nad Odrą czuwać musi przezorny polski stróż
Trzymamy straż nad Odrą, gdyż to tak musi być
Gdy straż na pograniczu, bezpiecznie można żyć.
A w straży tej to musi być Polak ze krwi i kości
Nie żaden folksdojcz ani ktoś z innej narodowości.
Trzymamy straż nad Odrą, gdy wróg jest wokół nas
Przezorni bądźmy zawsze, wszędzie i w każdy czas.
Jak Polska nasza duża, tak w potrzek jak i w szerz
Do straży tu nad Odrę, Narodzie Polski spiesz.
Trzymamy straż nad Odrą, strzeżmy rodzinny kraj
Wyrzućmy wszystko złe, a będziem mieli raj.
A złego u nas jest dość, choć wiele wytępione
Jeszcze się w wrogu żarzy złość o ziemie utracone.
Trzymamy straż nad Odrą, nie jak przed kilku laty
Nie było straży zato też daliśmy łup zapłaty.
Miejmy naukę na zawsze już, nie idźmy temi ślady.
Musim Ojczyzny chronić swej w przyszłości od zagłady.
Trzymamy straż nad Odrą, niech każdy doń należy
Ktokolwiek Polskę kocha swą, mocno w nią ufa, wierzy.
Bo któż Ojczyzny będzie strzegł, li tylko Polski dzieci,

Ziemi skąd ciemność zniknie w dal napowrót słońce świeci.
Trzymamy straż nad Odrą, niech każdy o tem wie
By można żyć, bezpiecznym być, nato są rady dwie:
Pierwsza — to straż graniczna, by było bezpieczeństwo
Druga — o spokój w kraju dbać musi społeczeństwo.

Dąb Stary. Kwiecień 46

(28) Harcerze my młodzi harcerze!

Nie znamy co życia podłości jest świat
I takie są nasze pacierze:
Harcerz miłuje bliźniego jak brat
Harcerze my młodzi harcerze.

Na usłach jest naszych Ojczyzna i Bóg
My mocno ufamy w swój wiarę
Nie zgnębi nas obca przemoc ani wróg
Harcerze, my młodzi harcerze.

Czuwaj! — nasze hasło, i czuwaj nasz rzew
I każdy z nas czuwa i strzeże
Wyrywa krzyki, gdzie szatańskie niew
Harcerze my młodzi harcerze.

Każdy z nas jest orężny gdy w godzinie złej
Uderzą na alarm pancerze
Staniemy gotowi zaraz w chwili tej
Hareerze my młodzi hareerze.
Choć młodzi jesteśmy i młody w nas duch
I siły w nas młode i świeże
Lecz każdy z nas dzielny i każdy z nas zuch
Hareerze my młodzi hareerze.
Choć broni nie mamy, lecz gdy wróg by chciał
Wejść w naszej Ojczyzny rubieże
Zaraz każdy stanie do broni do dział
Hareerze my młodzi hareerze.
Gdyż serca są nasze gorące jak ~~stal~~ żar
Ojczyznę kochamy my szczerze
I w razie potrzeby damy życia dar
Hareerze my młodzi hareerze.
A wola jest nasza mocna jako stal
Silniejszą niż wroga pancerze
Choć przyjdzie nam zginąć nie będzie nam żal
Hareerze my młodzi hareerze.

Kto chce być harcerzem niech weźmie nasz znak
W mundur się harcerski ubierze
Będzie maszerował z nami śpiewał tak:
Harcerze my młodzi harcerze.

(29) Niech żyje Młodzież i Oświata.

Ciemno na ogół, choć cisza panuje
Uciechy działa i piekielne moce
Dziś każdy chętnie w wolności pracuje
Niestety – trudno pracować w pomroce.
Wróg prześladował w ciągu kilku laty
Młodzież robotą gnębił bez litości
Dobrze on wiedział że lud bez oświaty
Nie będzie nigdy dążył do wolności.
Chociaż nam dzisiaj niczego nie trzeba
Jak było dawniej przed kilkoma laty
Choć mamy dosyć towaru i chleba
Jednego brak nam koniecznie – oświaty.
Więc który zapali oświaty kagańce
Czy starzy? którzy swe życie sterali
Nie – my uczniowie, my młodzi i małe

Kluczem nauki będziem otwierali.
Tam, gdzie jest wiedza zawarta z mądrością
I w jedno szczęście obópólne splata
Dziś zawołajmy śmiało i z radością
Niech żyje w Polsce Młodzież i Oświata.

30) Szarych Pól Łanów.

Szarych pól łanów ziemio urodzaju
Co żywisz swym płodem lud naszego kraju.
Który w tobie tak wielkie ma zamiłowanie
Wpierw cię zrosi potami zanim zje śniadanie.
I z takim to zapałem zwykł w tobie pracować
Ty za wdzięczność go chlebem raczysz kontentować.
Wczesnej wiosny wziół rolnik: pług i ostre brony
Zorał cię jak należy w foremne zagony.
I posiał swe nasiona i przeczekał lato
A ty mu dziesięcinami zapłaciłaś zato.
Rzadko spotkać dłużnika, jak ty ziemio święta
By spłacał tak sumiennie długi i procenta.

Za prace i mozoły płacisz nie plony
Któremi żyją w Polsce ludu miliony,
Próżne w świecie ludzkiej trudy i zawody
Jeśli ty ziemio święta zatrzymasz nor płody.
I jakiej ci lud jest winien wdzięczności ofiary
Lato że mu wydajesz takie chojne dary.

(31) Harcerze

Szerokim gościńcem wśród łanów i zbóż
Szedł oddział strudzonej młodzieży,
Jak wieniec spleciony z ogrodowych róż
Tak każdy z nich żywy i świeży.
Choć słońce rzucało promieni swych żar
Odporni na wszelkie przygody
Dla lubej Ojczyzny położyli dar
Którym to wiek życia ich młody.
Nie znają młodzieńcy co rozkoszy świat
Hart w życiu za cnotę obrali
I jeden drugiemu jako bratu brat
Tak miłość bliźniego uznali.

A gdy cały oddział przeciągał przez wieś
Na czele hufcowy szedł z przodu
A za nim czwórkami wtem zabrzmiała pieśń:
„My żeśmy przyszłością Narodu"
Tam w gaju zielonym zatrzymano się
Gdyż słońce się do snu chyliło
Słabemi promieńmi jak księżyc we mgle
Resztkami sił swoich walczyło.
I za minut kilka w ciemnym gaju tam
Stanęły polowe namioty
A każdy się krzątał nienagannie sam
Gdyż chłopcom nie zbrakło ochoty.
I ognie zabłysły, a przy ogniach tych
Poczęto szykować wieczerze
Ja widząc nie mogłam powstrzymać łez mych
O! jak was współczuwam harcerze.
Czemu żeś harcerzu nie wstąpił w mój dom.
Ja bym ci otwarła podwoje
Znalazłbyś kwaterę i przysługę mom
I serce bym dała ci swoje.

(32) Góry.

Prześliczne dzieło Bożej natury
To marzeń moich zachwyty
Te dumne wzniosłe wysokie góry
Te ostre skaliste szczyty.
Tam gdzie krynica z trzodeł wypływa
Z rozpędem wpada w doliny,
Tam się z mych piersi serce wyrywa
Do szczęścia ziemskiej krainy.
Tam gdzie powietrze jest przezroczyste
I bliższa droga do nieba
I bliżej świeci słońce ogniste
Gdzieś więcej szczęścia nam trzeba?
Albo łuk liśćmi gdy zaszeleści
Gwałtowny wicher zaszumi
Piękne są tego poszumu treści.
Kto je rozpozna zrozumie.
Tam gdzie pasterze, czyli juhasy
Pasą swe stada na hali
Gdzie są świerkowe zielone lasy

Jak sięgnę okiem w oddali
Łam chorzy także ratują zdrowie
Czyste powietrze ich leczy
Gleń tych zaletę każdy to powie
Nikt nie sprzeciwi zaprzeczy.
Gdy mgły ogarną całe przestworze
Lub ciemne nawałnę chmury.
Jak wszystko wówczas ginie na dworze
Tak giną przeudne góry.

(33) My młode dziewczęta.

My młode dziewczęta, jak wonnych róż splot
Zebrane w to jedno ogniska.
Płonące w nas serca czynią góry wzlot
Nad ziemię, nad niebo, nad wszystko.
A każda z nas młoda jak wiosenny kwiat
Gotowa na wszelkie przysługi
Kocha swą Ojczyznę, kocha piękny świat
Jak wielki szeroki i długi
A każda z nas piękna jak lilijka ta,

Co rośnie w kwiecistym ogrodzie
Każda z nas niewinne serce swoje ma
I kocha co żyje w przyrodzie.
Czy to będzie wojna, czy spokojny czas
Gotowe dać pomoc każdemu.
Gdyż każda ma serce czułe z powiod nas
I rany ukoi bliźniemu.
Gdy smutek twe serce przygnie jako noc
Już nie masz nadziei pociechy.
Wtem udaj się do nas znajdziesz szczęścia moc
Na smutną twarz wrócą uśmiechy.
Niech każdy wie o tem że w gronie nas dziew
Są tylko dziewczęta wybrane
W nas przyszłość Ojczyzny i szlachetny siew
Kimkolwiek być zato kochane.

(34) Marzenia Dziewczęcia.

Obym ja ptaszyną była
Bym w przestworza pofrunęła
Gdzie jest niebo przezroczyste

I powietrze zawsze czyste.
Obym była ja zarenką
Zamiast jestem ja dziewczynką.
Pobiegałabym w bory lasy
Oj! miałabym lube czasy.
Jak ja przeróżką być bym chciała
W gwarnym ulu bym mieszkała
Towarzyszek zawsze wiele
Tam miałabym ja wesele.
Albo żebym rybką była
Bym w głębiny popłynęła
I we wodach nurtowała
Dniem i nocą się kąpała.
Lecz niestety żem dziewczyną
Chociaż nie jest moją winą
Gorzej niż wszelkie stworzenie
Żyje na to utrapienie.
I mam w życiu tę niedolę
Pani czasto gromi w szkole
Gdy lekcje nie należycie

Już źle stopnie mam w zeszycie.
Koleżanki? – jakto bywa
Ta jest szczera, ta fałszywa
Tamta wiele się mądrzy
Mną pogardza ignoruje.
Mamusia mi robić każe
Komu ja się gdzie ukarzę
Nie mam gdzie i nie mam komu.
Ani w szkole, ani w domu
Więc szanowna publiczności
Do was zwracam się w przykrości
Może wy mnie zrozumiecie
Mej niedoli współczujecie.

(35) Rosła Choinka.

Rosła choinka w leśnej świerczynie
Z zacisznej stała ona gęstwinie.
Była szorstkawa zadowolona
Kształtna koloru ciemno zielona
Wiosną żywica się z niej sączyła

Latem swą wonią cherych kosztą
Jesiennym wiatrem mile rumiała
Zimą się śniegiem przyozdabiała.
Tak się cieszyła jak dziewcze młode
Niestety- smutną miała przygodę.
Raz grudniowego było to czasu
Tadzio z siekierką poszedł do lasu
Szedł- się rozglądał we wszystkie strony
Spostrzegł chojnkę przystąpił do niej.
Obejrzał ją wokół uchwycił ręką
Począł ją ciąć ostrą siekierką.
Młoda chojnka się przeraziła
Z trwogą do Tadzia tak przemówiła:
„Dlaczego zgładzić chcesz mnie ze świata
Jam nic nie winna, młode mam lata
Ja bym urosła korzyści tym dała
Nad losem swoim się rozpłakała.
A gdy jej Tadzio począł tłumaczyć
Chcem w domu moim ty będziesz znaczyć
Będziesz radością dla mej siostrzyczki

Na ciebie ognie zapalą świeczki
Będą się cieszyć starzy i młodzi
Z racji że Chrystus na świat przychodzi
Wtenczas choinka to zrozumiała
Już nic nie mówiąc płakać przestała
Tylko mu dała to upomnienie
Abyś doceniał leśne znaczenie
Już nie ponosisz w tym razie winy
Tylko rozmyślnie nie tęp choiny.

(36) Pod Choinką.

Nie masz w roku milszej chwili
Jak bywa dzień wigilii
A szczególnie dla nas dziatek
Jest wigilia, jest opłatek
Jest choinka i cacanki
I od gwiazdki niespodzianki
Które dzieci grzeczne były
Pilnie w szkole się uczyły
Od rodziców otrzymały

I podarki i pochwały.
W pełni szczęścia i radości
Pełno zabaw rozmaitości
Które leżą pod choinką
Na co patrzym śmienną minką.
.....
I my biedne, my sieroty
W sercach naszych wciąż tęsknoty
Gdyż nie mamy ojca matki
Ani domu, ani chatki.
Choć rodzice śpią w mogile
I my mamy szczęścia chwile
Gdyż Bóg Dobry, co na niebie
Darzy biednych gdy w potrzebie
Natchnął serca dobrej woli
Co współczuli nas niedoli
Swą szlachetność uczynili
Choinkę nam ustroili.
Złota gwiazdka zrozumiała
Niespodzianki nam przysłała
Byśmy biedne i sieroty.

Mieli radość, nie zmartwienia.
Za ten prezent, ten zielony
Niech Bóg będzie pochwalony
Wy członkowie Karitasu
Bądźcie żyli sto lat czasu
Oraz wszystkim dobrodziejom
Niechaj szczęścia dni jaśniejszą
I ty gwiazdko bądź świecista
Niespodzianki przynosiła
Tak jak dzisiaj pod choinką
Na co patrzym śmierzną minką.

(37.) Precz z swą mową Byrnesie.

Precz z swą mową Byrnesie
Głoszoną w Sztutgarcie
Że granice Polski chcesz zrobić na Wiśle
I wrogów upadłych chcesz do życia wskrzesić
Nas zamierzasz skrzywdzić, a Niemców pocieszyć.
Nas zamierzasz skrzywdzić w granicach uchodzić
Naszą ziemią polską Niemców wynagrodzić.

A jeśli ty nad niemi tak wiele się litujesz
To dlaczego nie swoim, lecz cudzem szafujesz
Jeśli im tak obszerne chcesz nadać granice
To daj im nie w Polsce - daj im w Ameryce.
I granicą niech będzie twoja Niagara
A od naszej Odry Nisy tobie wara.
Stara ziemia polska, co krwią odkupiona
Nie może przez ciebie być tak frymarczona
I na naszą Odrę niech się nikt nie waży
Gdyż nad nią jest żołnierz, co czuwa na straży
A za nim w rezerwie polscy osadnicy
Strzegą bezpieczeństwa przy polskiej granicy.
My chcemy pracować żyć sobie spokojnie
A ty coś kombinujesz znów marzysz o wojnie.
My na gruzach wojennych nowe wznosim domy
Wtenczas ty budujesz potworne atomy.
Na nędzy łzach ludzkich ty byś chciał żerować
Pożyczki udzielać, a potem inkasować
Nam są nie potrzebne żadne twe dolary
My wolimy swoje złote czy talary.

Uciekaj czemprędzej za szerokie wody
Nie czyń w Europie zamętu ni szkody
Precz, precz z swą mową nikczemny Byrnisie
Niech żyje granica na Odrze i Nisie
Niech żyją z wolnemi równo narodami
Bratni Łużyczanie zwani „Wenedami"

(38) O Morze Nasze Morze.

Jak jesteśmy Ci wdzięczni o Ty Dobry Boże
Żeś obok naszej ziemi stworzył wielkie morze.
To morze, które w wnętrzu swym tyle ma wody
Tyle przysług nam daje, a rzadko kiej szkody.
Tyle daje pożytku różnego znaczenia
I zdrowia i korzyści i zadowolenia.
Inny sąsiad gdy z nami wspólną ma granice
Często zbrojną wyciąga na nas rękawice.
Uszczupla nam tereny niszczy i plądruje
Lub potwarz na nas rzuca bezczelnie szkaluje.
Ty żyjesz z nami w zgodzie, ani kiedy w złości
Nigdyśmy nie zaznali od ciebie przykrości
Gdy wicher cię poburzy fal twoich szeregi

Czyli wodne bałwany wystąpią na brzegi
Ty nazad je pozbierasz niebawem w głębiny
Nie pragniesz nic naszego, ani odrobiny.
I od twojej to strony nam nie trzeba straży
Gdyż nic nam nie zagraża, ani się kiej zdarzy.
Ile z twego sąsiectwa mamy ulg wygody
Ile przysług nam dają twe posłuszne wody.
Gdy ze światem szerokim chcemy żyć obcować
Nigdy nam nie zabraniasz pływać podróżować.
Nie żądasz cła opłaty za żadne tranzyty
Jak inny sąsiad sprzeczny chciwy nieużyty.
A ile ty nam dochodu przynosisz bez pracy
Gdy to nieraz swe sieci zarzucą rybacy
I z tak obfitym połowem wyciągają z wody
Rzadko gdzie znaleźć można podobne dochody
A na plażach słonecznych wspaniałe kuracje
Gdzie chorzy przemęczeni zjeżdżają w wakacje
Tu zdrowie swe pokrzepią wracają szczęśliwie
Ach! ile ty masz zalet zliczyć nie możliwie.
O morze nasze morze jak my cię kochamy
Od wroga strzec cię będziem nigdy nie oddamy.

(39) Kochajmy lasy.

Kochajmy lasy ich barwy zielone
Z drzew rozmaitych, jak w wieniec splecione
Jakie ich mnóstwo rzadko kto pojmuje
Nikt nie policzy i nikt nie zrachuje.
Kochajmy lasy czyste i pachnące
Wonne jak kwiecia co rosną na łące
Gdzie chorzy zdrowia niekiedy szukają
Poziomki słodycze najchętniej zbierają.
Kochajmy lasy ich szumiące tony
Miłe i dźwięczne jak kościelne dzwony
Szumieć nam dzisiaj i po wszystkie czasy
My dziatki polskie kochajmy lasy.

(40) Łąki.

Ach! jakie piękne tereny, te łąki zielone
Tak równe, równiuteńkie jak wieniec splecione
Tak cudnie wyglądają jak dywan nakryty
Na tle barwy zielonej żółte kolorzyty.
A na kwieciach soczystych pełno pszczół i trzmieli

Rzadko przyjemnego gdzie usłyszysz dźwięku
Ziół pełno rozmaitych gdyby w medycynie
Nie znalazłbyś więcej w lekarskiej dziedzinie.
A woni, a zapachu mało nie odurzą
Powietrze zasilają zdrowiu chętnie służą
Środkiem przepływa strumień, jak wąż pokrzeony
Często wody wylewa, gdy jest przepełniony.
A nad owym piękiem widać pod niebiosy
Skowronka, mało dostrzec, tylko jego głosy.
I taki bywa obraz łąk w miesiącu maju
Obfity w swoje płody, a cudny jak w raju.
. . . . . .

Lecz jak szczęście krótkie i przemieniające
Tak smutne przejawy powstały na łące
Z których piękność znikła czyli ustąpiła
Natomiast ją zgroza smutku zamieniła.
Raz w miesiącu czerwcu były krople rosy
Rozpoczęto prace zwaną „rianokosy"
Jak śmierć bezlitośni przybyli kosiarze
I piękne łąk zrobili podobne ściętarze.

Gdyż tak wyglądały jakoby nagrobki
Ze skoszonej trawy ustawione kopki
A pośród skoszonego w rzędach stojąc siana
Z wolna chodzącego tam widać bociana.
Cały w białym płaszczu i z czarnym ogonem.
Żałobnym, snadź bolał nad pięknem straconem.
I ze życiem ludzkim też często się składa
Na piękność i wiek młody smutna śmierć zapada.

(41). Wizyta Wiesława Gomułki. (1947 Minister Ziem Odzyskanych)

Dzień był pogodny, choć rankiem wiatr chłodził
Lecz przed południem słońce oświeciło
Rzadko do pracy w dniu tym kto wychodził
Chociaż w sobotę w dzień powszedni było.
Natomiast w Dąbiu, gdzie słynne lotnisko,
Gdzie w dwa ramiona Odra przepływała
Tóż pod Szczecinem i to bardzo blisko
Gdzie nadmiar swej wody z koryta wylała.
W dniu tym gdy słonko, ledwie co na niebie
Poczęto prace, zabiegi, krzątania

Niejeden myślał i pytał sam siebie
Komuż tu robią te przygotowania?
A gdy godziny dalsze nadchodziły
Coraz to gęściej ludniej się robiło
I las sztandarów flag aż się roiło
Jak na tym miejscu dotychczas nie było.
Wszystkie zrzeszenia związki korporacje
I wojska wiele, jakby całe pułki
Wszyscy robili te wielkie owacje
W związku z przybyciem Wiesława Gomułki
A gdy jedenasta była z minutami
Na modrym niebie ujrzano zjawisko
Kołali wszyscy – już w górze nad nami
Leci nasz Wiesław, jest już bardzo blisko.
Co był zacz człowiek jakiego znaczenia
Co tu przyjeżdża w jakiejś gościny
Czyż to są jego fantazje życzenia
Czy by powinnych zadań spełniać cnoty?
Tak – gdyż tej ziemi był on gospodarzem
Którą wraz trzymał wiekami w arendzie

Choć dziś się stała zgrozą i cmętarzem
Lecz naszą była i znów naszą będzie.
A gdy samolot zlądował na trawie
Wyszedł dostojnik oraz jego świta
Wołali wszyscy: „witaj nam Wiesławie"
Niech żyje Wiesław i Rzeczpospolita"
A gdy przechodził przed długim szpalerem
Bukiety kwiatów do rąk mu wręczano
Tyś gospodarzem tej ziemi pionierem
Przyjmij to jako swojej ziemi wiano.

(112) Gienerał Sikorski.

Gdy los tragiczny dotknął kraj nasz cały
Krwawym najazdem butnego sąsiada
Nie dla ambicji osobistej chwały
Brzemię ciężaru na swe barki wkłada.
Zabiera z sobą najlepszych żołnierzy
Do sprzymierzeńców swoich się udaje
Jeszcze zwycięstwem łudzi się i wierzy
I wroga bije ciosy mu zadaje

Jedzie za ocean do Białego Domu
Tam do drzwi puka głośno alarmuje
„Polska w nieszczęściu w niej miejsca nikomu
I naród cały we łzach opłakuje."
Wtem słyszy odgłos szczęścia perspektywy
„Przyjdzie czas chociaż wolno i pomału
Polska żyć będzie, bądź tylko cierpliwy
A pomścisz jeszcze Katyń i Dachau.
Słyszę te słowa przejęcon radością
Że Polska nigdy nie dojdzie do zguby
Wraca i działa z wiarą i ufnością
Kalory, zamierza rozmaite próby.
Dawniej oprawcy obupólnej kaźni
Co się krwią polską jednako tuczyli
Co żyli w zgodzie i bratniej przyjaźni
Teraz się z sobą orężem zmierzyli.
Wykorzystywa wówczas sytuację
Z wrogiem się Tęczy chociaż pod pozorem
Z jednym zawiera układ dyplomację
Drugiego bije z chlubą i honorem.

Braciom w Sybirze ile promienie słońca
I drugą armię szykuje od wschodu
W zamiarach swoich nie dojęga końca
W trakcie przykrego doznaje zawodu.
Niestety... zginął w powietrzu u góry
Nad Gibraltarem spadł na bałwan morski
Jeszcze nad Polską były ciemne chmury
Zginął tragicznie Generał Sikorski.

(43) Ogrodowy Kwiat.

Kocham ja ludzi, kocham ja świat
I wszystko co żyje w przyrodzie
Lecz najbardziej kocham ogrodowy kwiat
Co rośnie w mym pięknym ogrodzie.
Droga mi siostrzyczka rodzice i brat
Bo cóż mam droższego na ziemi
Lecz najdroższy dla mnie ogrodowy kwiat
Jadrony rzeczami mojemi.
Szanuje rycerza, czy żyje czy padł
Co bronił honoru Ojczyzny

Najbardziej szanuję ogrodowy kwiat
Gdyż on jest bez skazy bez blizny.
Cenię swoją młodość z zarania swych lat
Niestety – ta więcej nie wróci....
Lecz najbardziej cenię ogrodowy kwiat
On nigdy mej twarzy nie zmaci.
Lubię ja stworzonka i płazy i gad
Co pełza po ziemi i w górze.
Najbardziej ja lubię ogrodowy kwiat
Konwalie fijołki i róże.
Kocham wszystkich ludzi z pałaców i chat
Ja wszystkich bym równo kochała
A najbardziej kocham ogrodowy kwiat
Co żem go w śród suszy skrapiała.
Drogi mi jest kamień marmurowy to zgoda.
Choć są to światowe marności
Lecz najdroższy jest mi ogrodowy kwiat
On symbol jest mojej młodości.
Szanuję pamiątki a nawet ich ślad
Choć wszystko w starości kruszeje

Najbardziej szanuję ogrodowy kwiat
On zawsze mi wiosny nadzieję.
Oszczędzam ją przedmiot nowy czy to grad
Gdyż taki jest przykład powinny
Lecz bardziej oszczędzam ogrodowy kwiat
Co żyje jak aniół niewinny.
Lubię dobrych chłopców, nawet w pełni wad
Gdyż podłość też lubić należy
A najbardziej lubię ogrodowy kwiat
Urodny, pachnący i świeży.
Strzegę swego mienia, by złodziej nie skradł
Lub innej nie zrządził mi szkody.
Lecz tymbardziej strzegę ogrodowy kwiat
I jego przecudnej urody.
Powiem ja każdemu czy nie wie czy zgadł
Bo nie wiem czy wszyscy to wiecie
Że najdroższy jest mi ogrodowy kwiat
Nic nie mam droższego na świecie.

(44) Do Wileńszczyzny.

Piękna nasza Polska wielka i bogata
A zwłaszcza nad Odrą w pierwotnej Ojczyźnie
Lecz dla mnie są niczem wszystkie kraje świata
Ja sercem swym mieszkam stale w Wileńszczyźnie
Kiedy byłam dzieckiem i młodą dziewczyną
Gdym poznała piękno wraz cudną przyrodę
Pokochałam ziemię leżącą nad Dźwiną
A w niej miły poszum przezroczystą wodę.
Lecz kiedy hitleryzm wstrząsnął całym światem
I wszystkie potęgi w posadach zadrżały
Gdy siostra ze siostrą, brat rozstał się z bratem
I ludzkie osiedla w płomieniach gorzały).
Wówczas to wywiozły nikczemne przemoce
Niedawno złączone nas lube marzenie
Które tam w Nadrenii wydało owoce
Dla swojej Ojczyzny przyszłości nasienie
Tam w świecie dalekim pomiędzy obcymi
Gdym w płaczu tuliła kochaną dziecinę
Śpiewałam jej piosnki o rodzinnej ziemi

Że nazad w przyszłości powrócim nad Dźwinę
I kiedy wracałam z niewoli od wroga
Z pewnością że jadę do ojców spuścizny
Niestety... musiałam zamieszkać u progu
Nad Odrą, nie mogłam do swej Wileńszczyzny.
Gdyż tak się historia niestety złożyła
Że na tej to ziemi i na tym zagonie
Gdzie matka mnie swoją piersią wykarmiła
Bolszewik zachłanny położył swe dłonie
Tam gdzie moi rodzice wraz z dalszą rodziną
Zostali się sami dziś w tęsknocie płaczą
Że ja tu nad Odrą, a oni nad Dźwiną
Czy kiedy się ze mną raz w życiu zobaczą
Chociaż w cudzym kraju miałam swe siedzenie
Tęskniłam do ziemi, do ojców spuścizny
Gdzie moje pielesze młodość i zaranie
K swe stronę rodzinne, do swej Wileńszczyzny
I chociaż mi tutaj na niczem nie zbywa
I pomimo polskich licia słyszę dzwony
Jednak serce moje stale się wzrywa

Gdzie dom mój rodzinny, gdzie ojczyste strony.
I może Bóg wieki wysłucha modlitwy
Że wrócę do ziemi, gdzie moi rodzice
W swe strony rodzinne tam w pobliżu litwy
Gdzie Polska pierwotne miała swe granice.
(45)

(45) Dziewoze Nadniemeńskie.

Chociaż piękny świat jest oraz wszystkie kraje
Niech je każdy kocha jak się komu zdaje
Ja nie żaden kraj nie jest tak mile przyjemnym
Jak ziemia leżąca nad kochanym Niemnem.
Ta ziemia bogata w swoje żyzne płody
Ten Niemen szumiący w swe obfite wody
Gdzyż nigdzie tak woda nie szumi przyjemnie
Jak te bystre fale w ukochanym Niemnie
I to niebo modre i ten powiew świeży
Te łany uprawne Puszcze Białowieży
Przezroczyste wody zebrane w jeziorze
I tam lud robocży co żyje we dworze.

Albo też na własnym pracuje zagonie
Gdzie matka swe dziecie piastuje na łonie
Dziecie kocha matkę, ona je wzajemnie
Śpiewa mu piosenki o kochanym Niemnie
Bo gdzie kto usłyszy piękniejsze piosenki
Jak my młode Polki, albo też Litwinki
Które z drugiej strony za Niemnem mieszkają,
Jak my o swej Polsce – o Litwie śpiewają
Gdyż Niemen nas dzieli od sąsieckiej Litwy
Gdzie jeden jest pacierz i jedne modlitwy
I jedna historia wiekami łączyła
I jedna moc wroga niewolą gnębiła.
I dlaczego w humorze dziś są nieprzyjemnym
Kszak Polska z tej strony, a Litwa za Niemnem
Ja nie mam przenajmniej żalu do Litwinki
Że ona za Niemnem śpiewa swe piosenki
Ja z tej strony śpiewam wesołe panieńskie
Dlatego mnie zowią Dziewcze Nadniemeńskie.

(46) Choć tu raźno i wesoło.

Choć tu raźno i wesoło
Zapach kwiatów jest wokoło
I ptaszęta świerszcą w górze
I w ogrodach kwitną róże
I ten Dąb nasz rozsochaty
Że jest Stary to garbaty
Że go wojna tak zniszczyła
Duże blizny zostawiła
Lecz to jeszcze go nie gnębi
Ani pazy ani zięby
Tylko przykrość w nim się budzi
Że utracił drogich ludzi
Jak los wywiódł panią Bronię
Gdzieś osiedlił w obcej stronie
Z czego Dąb nasz się rozczulił
Do Szczecina się przytulił
Że jego nie uważają
W obce strony uciekają

A Szczecin mu tak tłumaczy:
Jedna dusza nic nie znaczy
Masz tu ludzi co niemiara
Tak ci gryzli ta ofiara?
Tyle ludzi masz w swym gronie
Będziesz tęsknił jedną Bronie.
Dąb-Stary jak dziecko płacze
Takich serc ja nie zobacze
Ja się niczem nie pocieszę
Chociaż mam tu liczne rzesze.
I zaszumiał konarami
Jak w kościele organami
A symfonia jego grała
W pola fgki gdzieś leciała
Płaczcie lasy fgki błonie
Ja straciłem drogą Bronie.

(47) W Oświęcimiu.

Gdym oświęcimskie odwiedzał obozy
To miejsce hańbi męczeństwa i zgrozy

Gdzie miljony oddawali życie
Tam gdzie krew polska lała się obficie
Tam gdzie mój ojciec jako Polak prawy
W czasie morowym wywieziony z Warszawy
Do Oświęcimia – tam w katowskie ręce
Oddany skończyć musiał w strasznej męce.
Chciałem się spytać pilnujących straży
Katów więziennych emętarnych grabarzy
Przecież mi słowo w której godzinie
Ojciec mój życie skończył w Oświęcimie
I jaką śmiercią był zamordowany
I w którym grobie został pochowany
Lecz tych nie było wiadr się pochowali
Przejęci strachem czy pouciekali
A głuche mury pozępnie milczały
Na me pytania nie odpowiadały.
I idę dalej po ziemi czerwonej
Zlanej krwią polską, a łzami zrosonej
Chciałem ślad ojca znaleźć na tej ziemi
Po której stąpał nogami swojemi.

Lecz te się widzieć poznać nie dawały
Gdyż je tysiące innych stóp zdeptały.
Na domiar żalu i większej zgrozy
Patrzę — tuż leżą mizerne przedmioty
To jest tych ofiar pozostałe mienie
Których wróg wybił pożarło płomienie
Co mi przykrości poczęło dodawać
Nie chciałem z tego już nic rozpoznawać
Ojca nie znajdę wszak już go tu niema
Z przykrością nazad wyszłem z Oświęcima.

Oświęcim! Tyś polską golgotą jest zwany
Tyś sercom naszym pozostawił rany.
O tobie długo mówić będą pokolenia
Tyś miejsce kaźni i miejsce stracenia.

(48) Autochtoni.

My! czyśmy pierwsi w tej ziemi zrodzeni
Przetrwali lata długiemi wiekami
Ród nasz się nigdy tu z tąd nie wypleni

Myśmy tej ziemi autochtonami.
Gdy nieładzą trzęsli królowie książęta
Rodów magnackich przeżarci hetmani
Wówczas wróg okuł nas w niewoli pętą
Długiemi wieki byliśmy w odchłani.
Gdy wrogi ziemie nasze zajmowali
Niejeden uciekł gdzieś swą głowę chronić
My żeśmy nadal w miejscu pozostali
Myśmy odważni, my autochtoni
Gdy wróg panował długiemi wiekami
Używał gwałtu wszelkiego terroru
My się nie zlękli żeśmy Polakami
Myśmy cierpieli wśród ognia i mroru.
Skutkiem lat długich wiekowej zagłady
Kolce cierniowe świadczą w naszej skroni
Po długich męках zostały w nas ślady
My męczennicy, my autochtoni.
A gdy Ojczyzna była powalona
Kiedyś półtora, my święcie wierzyli
Że wstanie z martwych i będzie scalona

My ze współbraćmi będziemy zżyci.
Niestety.... nasze mniemania zawiodły
Musieliśmy nadal brnąć w odmętach tortu
Daremne były nasze łzy i modły
My nieszczęśliwi, my autochtoni.
Bo gdy po pierwszym pogromie tyranów
Gdy dyplomaci zasiedli w Wersalu
Uznali Polskę – lecz Polskę dla panów
O nas nie mieli pamięci ni żalu.
Choć Polska wówczas miała swe znaczenie
Lecz szła po myśli, po aliantów zgodzie
Miast wrzym orężem przynieść nam zbawienie
Walczono, ale przeciwnie – na wschodzie.
I spełzły wówczas nasze my nadzieje
Kółg aliantów wyto swej broni
Nie dbano o nas, swych braci idee
My zapomniani, my autochtoni.
I my wołali ze łzami – o Boże!
Dlaczego myśmy nie przy swej macierzy
Warmia, Mazury, Śląsk Dolny Pomorze

Czyż to się Polsce wcale nie należy?
Aż gdy runęły kolumny Hitlerów
Gdy pod naciskiem zwycięskiej pogoni
Dzięki braci naszych bohaterów
Jesteśmy wolni, my autochtoni.

## (48) Dokąd zdążamy?

Dziś, w imię haseł siejących swawole
Pędzim na oślep na nic nie zważamy
Taką metodą budujem swą dolę
Sami nie wiemy dokąd zdążamy.
„Polonia semper fidelis" – tak zwany
Kraj nasz i naród chwalony i święty,
A dziś? niestety... skompromitowany)
Popadł w głębiny i grzechów odmęty.
Naród porzucił ojców obyczaj
Uznał że inna jest prawdziwa droga
Iść na samopas, tak jemu się zdaje
Wiedzie nas życie – bez życia bez Boga.
W sercach krnąbrnej boskie przykazania

Gdyż je wypaczy stok namiętności
Do złych występków są zamiłowania
Nie znają granic swawolne podłości.
Narid bez wiary – to jak tłum ogromny.
Ze szat odarty goni w świat daleki
Z łopatą w ręku na miejsce emigranty
By tam pogrzebać duszę swą na wieki.
Wniknijmy myślą w dzisiejsze małżeństwa
Metody zasad nowych stojarzone
Bez sakramentów ni błogosławieństwa
Tam żona męża, mąż porzuca żonę.
Dzieci w rodzinie czem perły w koronie
To są owoce miłości małżeństwa
A ileż matek zabija w swym łonie
Płody w żywocie czynem okrucieństwa.
W domach, gdzie dawniej mawiano pacierze
Dziś słychać słowa moralnej zgnilizny
Czy dziecię wzrośnie w takiej atmosferze
Może być szczęściem dla swojej ojczyzny?
Zamiast uczciwej pracy szpekulacje

Zdobyte zyski są krzywdą bliźniego
Są to nowego życia satysfakcje
Miast szanuj brata, jak siebie samego.
Dziś alkoholizm zatacza swe kręgi
Naród krwawice swą ciężką przepija
Groszem zdobytem wśród trudów mitręgi
Nim własną duszę i ciało zabija.
Choć dziś ludzkości nie gnębią pomory
Lecz stokroć większe czyni spustoszenie
Życie rozpustne czyn grzesznej Gomory.
Którego następstw dozna pokolenie.
Nieszczęśni bracia co w mękach ~~pobrnęli~~ skończyli
Których oprawca przeklęty katował
Lecz nieszczęśliwsi co w grzechach pobrnęli
Tych nikt współczuje, ni będzie żałował.
I któż w pszenicy nasiał tych kąkoli?
Czy pragnie zysku dla siebie samego
Nam życzy szczęścia, czy wiecznej niedoli?
Chcesz się dowiedzieć? nie pytaj dla czego.
Narodzie polski! pomnij na swe męki

Po których jeszcze masz na sobie blizny
Żeś cudem wyrwał się z krwiożerczej ręki
I wrócić myśleć na łono Ojczyzny.
Jeżeli chcemy mieć Ojczyznę zdrową
Wielką, bogatą w dobrej perspektywie
Nie ulegajmy fałszywym namowom
Bo nie dojdziemy do celu szczęśliwie.
Zamiast wdzięczności, jeszcze więcej złego
Po większej części już Boga nie mamy
Nie dojdziem taką drogą do niczego
Słowem pytając — dokąd zdążamy?
Narodzie polski nawróć z błędnej drogi
Wyjdź z bagna grzechów i z pod ciemnej matni
Bo tam cię czyhają w swoje węzły wrogi
Będzie twój koniec, lecz koniec ostatni.

(50) My chcemy pokój!

My chcemy szczęścia, pracy, spokoju
Jak naród polski od wieków rad:
Budujem przyszłość wśród trudów znoju
Niechaj nie truśdri nam podły gad.

Jeszcze w pamięci naszej grzmoty
Łuny pożarów i krzywdy tej
Po której płaczą wdowy sieroty
Zapomnieć trudno o chwili złej.
Są jednak ludzie, czyli sadyści
Pragną krwi cudzej i cudzych łez
Z nieszczęścia innych czerpią korzyści
To są nie ludzie – to piekła bies.
Mamy wśród swoich też podżegaczy
Co judaszowski pobrali łup
Chcą kraj swój oddać w ręce siepaczy
Napowrót wpędzić w wieczysty grób.
Wprawdzie Judaszy nie jest tak wiele
Gdyż na dwunastu on jeden sam.
Manifestujmy wszyscy w niedziele:
„Precz z intrygami, a spokój nam"
A jeśli wojny pragnie ktoś inny
Niechaj nań spadnie przelana krew
Ręce umyjem na znak niewinny
Wszak pokój – nasze hasło i zew.

Od Odry Nisy nie odstąpimy)
Nad którą spoczął przodek nasz Lech.
My ziemie swoją pokój cenimy
Kto wojny pragnie będzie miał grzech.

(51) Jestem śmirus zawodowy. (humorystyka)

Jestem śmirus zawodowy lubię gorzaline
Zawszem wesół chwat morowy i w każdą godzine
Inni wódki nie pijają, trwają w abstynencji
I pieniądze oszczędzają, dla swej egzystencji
A ja wódki gdy wypije wtenczas żem wesoły
Choć w tygodniu raz użyje, cały tydzień goły.
Wczoraj jeszcze pracowałem, jak zwykle w sobotę
I pieniądze otrzymałem za swoją robotę.
I odrazu z tą wypłatą wprost do restauracji
Tam spotkałem kameraty, przy wspólnej libacji
Wnet się do nich przyłączyłem towarzystwo nasze
Jeich wódki się napiłem, postawiłem flasze.
I tak piłem do umoru bez zastanowienia
Zrazu miałem coś honoru, a potem jak świnia.
Kiedy z knajpy wychodziłem, było po północy

Do rynsztaku się stoczyłem, gdyż byłem bez mocy.
Gdy przechodził ktoś ulicą wołam – „ratuj panie!"
Spójrzał – machnął rękawicą „leż sobie kabanie"
Przechodzili jeszcze inni też mnie omijali
Chociaż nic mi byli winni, jednak mnie się bali.
Znów milicjant przystępuje, ten już mnie przestrasza
Zaraz mnie legitymuje i z sobą zaprasza.
Na milicji zrewidował zabrał dokumenty
Mówi: będziesz tu nocował, całą noc zamknięty.
I otworzył drzwi jak całe do takiej komnaty
Gdzie okienka były małe, w nich żelazne kraty.
I wepchnął mnie zaryglował, ja się sam zostałem
Będę ja tu sam nocował – sobie pomyślałem.
Trochę miałem przykre mrzonki, na twardej pościeli
Ni przy boku lubej żonki, ani przyjacieli.
Zrana drzwi ktoś odryglował do mego hotelu
I głośno na mnie zawołał – wstań obywatelu
„Tutaj stoi wiadro wody i szmaciane strzępy
Pomyjesz tu wszystkie schody i wszystkie ustępy
Gdy to wszystko wykonałem, wtenczas mnie zwol-
nili

A gdy się już podpisałem, dowody zwrócili.
Gdy do domu powróciłem, ledwiem drzwi otworzył
Okropnie się przeraziłem, a potem zatrwożył.
Żona tak się irytuje, wnet mnie kijem pierze
Wtem ja się jej rewanżuję chwytam za talerze
Garnki miski tym odmachem, szyby wylatały
Dzieci przerażone strachem, okropnie płakały.
I po onej strasznej scenie wyszłem na ulicę
By sprawdzić swoje kieszenie, wkładam rękawice
I wyciągam pozostałą sumę przeliczyłem
Już nie starczy mi na całą, pół flaszki kupiłem.
I za te ostatnie grosze cięższego profitu
Będę mógł jeszcze potrzeszę popijać do świtu
Jutro słonko gdy zaświta, wstanie się do pracy
Niechaj żyje okowita wszystko nic nie znaczy.

(52) Ach ty me serce w Oświęcimi.
Kochałam ja serce ze szczerą miłością
On kochał mnie luby wzajemnie
Ja byłam dla niego słodyczą wonnością

On szczęścia nie widział bezemnie
Był on jak ten promień co leci od słońca
Ogrzewa rozprzana ciemności
Tak kochał mnie luby, ja jego lecz kocha
I to był nasz afekt miłości
I nikt by nas zda nie nie wstanie rozłączyć
Zadnemi intrygi ni słowy
A jednak niestety... musieliśmy skończyć
Gdy nadszedł czas straszny morowy.
Gdy wróg był w Ojczyźnie zbudował obozy
Kraj cały nasz okuł w kajdany
Najszczerzi Polacy doznali tej zgrozy
Zarówno mój luby kochany.
Gdy pierwszy list przyszedł z obozu od niebo
Czytając nie mogłam go skończyć
Pewnie moja lista nie wróci do ciebie
Już my się musimy rozłączyć.
Tu straszne są męki codzienne katusze
Nikt tego zwyciężyć nie wstanie
Już ja nieradługo życie skończyć muszę

Pozostań me luby kochanie
I po pewnym czasie nadeszły orędzie
List czarną obwódką pisany
Twój luby już skończył, już cierpieć nie będzie
Uleciał w świat szczęścia nieznany.
Już zwłoki nieszczęsne zostały spalone
W czeluściach tam tych krematorii
Zato imię jego będzie uwiecznione
Złotemi zgłoskami w historii.
Ty wrogu nikczemny cóżeś nam uczynił
Żeś targnął się naszej miłości
Bodaj żeś się przepadł w prochy się zamienił
I więcej nie zaznał wolności.
Już ja z tobą luby na ślubnym kobiercu
Nie klęknę; rąk stułą nie spleciem
Nie będę przysięgać, ni ty memu sercu
To szczęście nam zabrał Oświęcim.
Skończyłeś w cierpieniach, dziś z tego żeś dumny
Lecz cóż mnie zostaje dziewczynie
Śmierć twoja tragiczna, gwoździem dla mnie trumny
Ach! serce ty me w Oświęcimie

(53) Służba dla Polski i miłość bliźniego.

Służyć dla Polski, ratować bliźniego
To dwa uczynki szlachetne powinne
Gdyż nie masz w życiu nic piękniejszego
Nad ręce pracy, nad serce uczynne.

Służysz dla Polski, służysz sam dla siebie
Polska to dom twój - dom twojej rodziny
Dlatego winien pomagać w potrzebie
Strzedz i pilnować każdej godziny.

Ratuj bliźniego, gdy pomocy błaga
Stań się w swym życiu Samarytaninem
Bądź tym człowiekiem jak życie wymaga
Dla ludzi bratem, a dla Boga synem.

Więc my młodzieży wszyscy do szeregów
Stańmy ochoczo i chętnie do pracy
Strzeżmy Ojczyzny od fałszywych szpiegów
Kozak w nas jest przyszłość, my młodzi Polacy.

Niech krzyż Czerwony w nas ma swe uznanie
Poświęć szlachetnych serc naszej młodzieży
Niejmy uczucia, na łzy, na wołanie
Spełnijmy uczynek swój jak się należy.

(54) Spółdzielczość)

Spółdzielczość - to pomysł moralny
Budzący się pośród nas dzieci
Przed którym znas ginie feralny
Byt szczęścia nieławem zaświeci
Spółdzielczość jest czynem miłości
Co brzydzi się krzywdą bliźniego
Przed którą, kruszeją podłości
I wyzysk oszustwa wszelkiego
Spółdzielczość to żywioł walczący)
Przed którym prywatne kariery)
Znikają, gdyż los ich się kończy
Na który spadają tarcze.

(55) Powrót żołnierza.

Raz w dniu jesiennym wśród pięknej pogody
Gdy liść pożółkły opadał z drzewiny
W szarym mundurze wielkiem jeszcze młody
Szedł żołnierz polski, wracał do rodziny.
Szedł - lecz nie wiedział gdzie jego rodzice

Wszak wojna straszne znaki pozostawia
Jednych rzuciła gdzieś w inne okolice
Drugich śmiertelna przyjęła mogiła.
Już to dość dawno przed kilkoma laty
Gdy wróg nikczemny był w naszej ojczyźnie
Los go wypędził z swej rodzinnej chaty
Życie tułacze wiódł gdzieś na obczyźnie.
A kiedy już nasi zagrali trykolora
Gdzieś w cudzych krajach i na obcej ziemi
Ubrał się w mundur wziął zbroję miotacze
Walczył o wolność ze sprzymierzonymi.
Kiedy rozpoczął kartki od Jenino
Nie zbrakło jemu odwagi ni męstwa
Wraz z bratem drugim pod Monte Cassino
Jeden cel mieli wspólnego zwycięstwa.
Nie straszne jemu były barykady
Ni grad pocisków co tak gęsto padał
On w ogniu bitew krwawych znaczył ślady
I w siłach swoich nadzieje pokładał.
Chociaż kolega był ciężko raniony

A drugi zginął tam na polu chwały
On krok za krokiem zdobywał zagony
Które się Polsce słusznie należały.
Choć przeszedł Polskę, dotarł do Szczecina
Jeszcze została w jego sercu zemsta
Poszedł do wrogiej stolicy Berlina
Tam zatknął sztandar jako znak zwycięstwa.
A gdy już skruszył potęgę giermańską,
Wracał przez ziemie, co była stracona
Którą lud zowie ziemią nadodrzańską,
Po długich wiekach Polsce przywrócona.
Ta ziemia polską, ziemia męczenników
Która tak gęsto usiana grobami
Gdzie tyle krzyżów i tyle pomników
I miasta sioła zasłane gruzami.
I chociaż był już wśród polskiej krainy
Lecz wewnątrz taił smaż jakieś gorycze
Choć słyszał dźwięki tu polskiej ptaszyny
Tęskne miał serce i smutne oblicze.
A ja mu życząc: szczęśliwej ci drogi

Jeśli nie znajdziesz nigdzie swej rodziny
Przyjdź w domu mego te szczęśliwe progi
A znajdziesz szczere serce u dziewczyny
Gdyż ty polskiego ludu jesteś synem
Krwawiłeś ślady w Polsce, pod Berlinem.
(56) Pokochaj lepiej czarną cygankę.
O czem tak myślisz mój drogi panie
Że my włóczęgi myśmy cyganie
A ja młodziutka jestem cyganką
Pragnęła bym cię mieć za kochanka
(bis) Rzuć swą dziewczynę Zosię czy Jankę
Pokochaj lepiej czarną cygankę.
Twoja dziewczyna się imituje
Ona cię drogo nieraz kosztuje
A u cyganki lica jak róże
Cyganka co ma — wszystko w naturze
Rzuć swą dziewczynę i. t. d.
Gdy twa dziewczyna wyjdzie za ciebie
Musisz jej pieniądz dawać w potrzebie
Ona nie umie nic skombinować

Musisz na wszystko sam zapracować
Rzuć swą dziewczynę i.t.d.
Cyganka codzień raniutko wstanie
Już ukwestuje coś na śniadanie
Jeszcze przyniesie nieraz pieniędzy
Ty przy niej nigdy nie zaznasz nędzy
Rzuć swą dziewczynę i.t.d.
Twoja dziewczyna twarz swą maluje
Zęby ma sztuczne, włosy rułkuje
Nieraz i piersi sztuczne wypchane
A wszystko tylko to oszukane.
Rzuć swą dziewczynę i.t.d.
U mnie cyganki drogie paciory
Złote pierścienie włosy kędziory
Cyganka nie wie co ondulacje
Ze swej natury ma satysfakcję
Rzuć swą dziewczynę i.t.d.
Choć twa dziewczyna posag dostanie
Ty biedny będziesz i tak mój panie
Ona by pragła żyć w tej wygodzie

Jak zwykle bywa w waszym narodzie
Rzuć swą dziewczynę i.t.d.
Cyganka da ci więcej dochodu
Niżli dziewczyna z twojego rodu
Cyganka kupi rzadko kiej płaci
Choć bez posagu prędzej zbogaci
Rzuć swą dziewczynę i.t.d.
Twoja dziewczyna choć oświecona
Rzadko zna kraje, gdzie która strona
Najczęściej żyje w miejscu rodzinnym
Nic ci nie powie o kraju innym
Rzuć swą dziewczynę i.t.d.
Ja życie wiodę zaś koczownicze
Ile ja stron znam tego nie zlicze
Ilem ja świata już pszejechała
Ilem ja takich chłopców poznała.
Rzuć swą dziewczynę i.t.d.

(57) Łask

Łask było miasteczko liche na wejrzenie
Zato powiatowe miało pomieszczenie

Mieszkały w nim władze i wszystkie urzędy
Rzymne instytucje czyli greckie sądy.
Nazwa tego miasta od tego powstała
Że łaskich rodzina ongiś w nim mieszkała
Już to kilka wieków temu upłynęło
Więc też to nazwisko stąd się wyludniło.
Leżało przy ważnym torze kolejowym
Z Łodzi do Wrocławia i trakcie państwowym.
I na połowie drogi z Łodzi do Sieradza
W jednakim dystansie gdyż to tak się zgadza.
Grabia mała rzeka która przepływała
Z północy półkolem je opasywała.
Dookoła miasta z tej i owej strony
Była ziemia dworska i włościan zagony
Najbliżej miasteczka tuż przy samej stacji
Leżały tam ziemie dawnych ordynacji
Tuż pomiędzy torem i traktem państwowym
Był dwór oraz wiatka nazwane Ochowem
Moi antenaci ongiś w Łasku żyli
Żadnych dokumentów tu nie zostawili

Właściciel pan Szwajcer miał dobra w Orchowie
Zamieszkiwał w innym majątku Ostrowie.
I z tego miasteczka drogi wychodziły
Jak promienie słońca w oddali ginęły.
Gdyż trzymały łączność z innymi miastami
Oraz z sąsiedniemi także osadami;
Naprzykład do miasta zacnego Piotrkowa
Pabianic, Widawy, Szadku i Zelowa
Także wiele innych jak wiadomo przecie
Gdyż tam były ~~rządy~~ władze i rządy w powiecie.
Dalej ku wschodowi za lasem i błoniem
Jest wioska kościelna nazwana Dobroniem
A także Mogilno tuż opodal blisko
Gdzie żony mej było ostatnie siedlisko.
A gdy dalej na wschód swą myślą pospiesze
Leży wioska Chechło - to moje pielesze.
I dalej na wschodzie znane Pabianice
Gdzie w grobach snem twardym śpią moi rodzice
Na południu Łasku leży znowóż wioska
Mego zamieszkania - to Wola-Buczkowska.

I takie miasteczko miało otoczenia
Dzisiaj nie przedstawia żadnego znaczenia
Dokoła wzgórzami było opasane
Że nawet z pobliża nie było widziane
Tylko trzy wieżyce się ukazywały
Które na kościele ku niebu strzelały
I cały ten kościół dumnie tryumfował
Wiekiem i ogromem swoim imponował
Wznosił się nad miastem wszystkiemi
domami
Jakby orzeł w gnieździe ponad pisklętami
I nosił on tytuł Łaskiej Kolegiaty
Był on historyczny w pamiątki bogaty.
Gdyż to w dawnej Polsce i za dawnych czasów
Był on w posiadaniu gnieździeńskich
prymasów
Tą godność też Łascy ongiś piastowali
Na pamiątkę kościół ten ufundowali
Stylu romańskiego ze trzema nawami
I po obu stronach dwiema kaplicami.

W jednej od południa, od wsi Maurycy
Znajdował się piękny skarb w tejto kaplicy.
Papież Klemens siódmy gdy był na swoim
tronie
Jan Łaski prymasem był w polskiej koronie
Tento papież Klemens skarb ten prezentował
Prymasowi Polski, którego szanował
I wtenczas ze Rzymu był on przywieziony
I w takim kościele został umieszczony.
Skarbem tym był obraz przenajświętszej
panny
W przeciwnej kaplicy był znów św. Anny
Ołtarz – który smutne miał wyobrażenie
Jakby ostrzeżenie dawał zrozumienie
Że i w każdym sercu dwie myśli mieszkają
Wesoła i smutna z sobą się zwalczają.
W wielkim zaś ołtarzu wśród aniołów gromie
Stał Michał archanioł na anielskim tronie
Z obliczem marsowym jakby rozgniewany
Gromił Lucypera i tłumił szatany.

Upokarza pysznych, pokornych zaś stawia
Sam Bóg w Testamencie to prawo zostawił.
Corocznie tu ludu było zgromadzenie
W dzień drugiego lipca Panny Nawiedzenia
Oraz św. Anny, patrona Michałą
Rokrocznie parafia dnia tego świętowała.
I każdego tygodnia na targowisku
Było przepełnienie ludźmi z okolicy.
Gdyż to dnia tego się targi zwykle odbywały
Szczególnie po pierwszym znaczenie swe
miały.
Był zaludnionej w każdą niedzielę.
W dni zaś pozostałe rzadko i niewiele.
W miasteczku tym mało żyje dzisiaj ludu.
Hitleryzm wytępił wyznawców Talmudu.
Natomiast hygiena tu zapanowała
I wygląd piękniejszy miasteczku nadała.
Po zgrozie wojennej i wschodzącym blasku
Rozwija się nadal nowe życie w Łasku.

# O B J A Ś N I E N I A

## Do wierszy Ignacego Orchowskiego.

1. SCALONA OJCZYZNA

1-2. Po prawie 1,5-wiekowej niewoli Polska odzyskuje niepodległość, Polacy cieszą się, jest rok 1918, ale Autor już wtedy chce aby Niemiec uciekał "hen za Odrę".
1-7. Przez cały czas będzie nawracał, że "Stare Wilno do grona dziatek polskich należeć powinno" - bo przecież Polska powinna być "od morza do morza" w takim był duchu Autor wychowywany.
1-14. To są tylko marzenia, w rzeczywistości Śląsk jeszcze długo pozostanie pod panowaniem niemieckim.

2. PIEŚŃ POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH

Sprawa Śląska bardzo leżała na sercu autorowi, cenił bogactwo krainy oraz pracowitość Ślązaków. Wiersz powstał w 1919 r.w maju. Autor dobrał melodię i często nucił słowa refrenu: "My chcemy żyć, my chcemy żyć i Polakami nadal być". Słowa te aktualne były nie tylko w okresie plebiscytu na Śląsku,lecz także w ćwierć wieku później w okresie wielkiej niewoli narodu pólskiego.

3. ROK 1920

3-1. Autor rozczytywał się w poezji Mickiewicza, Pana Tadeusza znał prawie na pamięć, już pierwsza zwrotka świadczy o tym, że z tej twórczości czerpał wzory.
3-20. Utwór powstał pod wpływem propagandy antykomunistycznej i tzw.cudu nad Wisłą. Młoda Polska ratowała Europę od "hord sowieckich" stała się znowu /3-25/ przedmurzem chrześcijaństwa.
3-35. Tem /tymi/ pisownia aktualna, 3-49 też
3-49. Autor brał udział w ~~wojnie~~ wojnie w 1920 r.odbywał wyprawy pod Kijów pod buławą marszałka Piłsudskiego, był ranny w lewą nogę i często wspominał ten bardzo ciężki okres w jego życiu.

4. ODRA

Jest to wiersz programowy wielkiego patrioty, który obok orientacji wschodniej, przede wszystkim silnej Polski upatrywał w oparciu jej o Bałtyk,Odrę i Śląsk.
Wiersz powstał w czasie pobytu autora w niewoli niemieckiej, po klęsce wrześniowej, kiedy to rozwiał się już mit o "sile, zwartości i gotowości". Oddaliśmy nie tylko guzik, ale cały płaszcz. On jednak wierzył, że 4-51 ... wrócą nazad polskie grody gdy nadejszie owy czas ...
Polska ma historyczne prawo do ziem nad Odrą.
4-3. Kiedy przybył Lech z rodziną ... - tu nad Odrą się zatrzymał i osiedlił dzieci swe. Ta prorocza zwrotka pisana ukradkiem w stallagu w Moesburgu miała się wypełnić co do joty już za pięć lat w Szczecinie. Lech /Ignacy/ przybył z dalekiej niemieckiej niewoli, nad Odrę /przy Wałach Chrobrego w dn.25.10.1945 r./ podjął postanowienie osiedlenia się w Szczecinie z całą rodziną./patrz "Drogi powrotu" Wydawnictwo Poznańskie,fragment "Odra"/.
Ta rzeka jest często wspominana również i w innych utworach np. 1,5,16,22,23,24,25,26,27,37,41,44.
4-55. Ostatni fragment wiersza dopisany w Szczecinie.

5. ZAGADKA

Nie trudno odgadnąć, że rozwiązaniem jest rzeka Odra
5-1 pisownia oryginalna, takiej uczył się autor na początku XX wieku.
5-5. Chodzi o chorobę-odrę
5-7. Chodzi o dopływy Odry: /5-13/ - Warta, /5-17/ - Bober.

6. PAMIĘTNIK 1940s.

Pamiętnik w pierwotnej wersji różnił się nieco od obecnego, odtworzonego przez autora z pamięci w 1945 r. Wersja oryginalna zagubiona, lub celowo zniszczona przez żonę po kolejnym wywiezieniu autora do Niemiec na roboty i spodziewaną rewizją. Pamiętnik składał się z trzech wierszy:

- Zima
- Za drutami obozów
- Wiosna

Planowane "Lato" i "Jesień" nie zostało przelane na papier.
6-9. Pisownia oryginalna
6-7. Nie chodzi tu o oddział majora Hubala lecz o front zachodni,który istniał niestety bardziej w wyobraźni autora.

6-37. Autor ma na myśli swego szwagra Andrzeja Dębskiego, działacza społecznego /WICI/ zam.w Dobroniu, którego Niemcy stracili w 1940 r. w Radogoszczy.
6-52. Neron był synonimem Hitlera, obydwu nazw użył autor do nazwania swoich psów /niesłusznie wyrządzając szkodę tym zwierzętom/.
6-54. Chrystus - zgodnie z rękopisem /może specjalny szacunek?/.

7. WIOSNA w 1940 r. /z pamiętników/
Scenę wysiedlenia znał autor tylko z opowiadania, gdyż w tym czasie przebywał w niemieckiej niewoli, za to starszy 7-letni był wysiedlany dwukrotnie, był świadkiem strasznych scen podczas wysiedlania babci Dębskiej i jej synów w m-ście Mogilno /wieś/
7-22 - jak 6-54
7-55 - zdrobnienia od Terenia, Seweryn,
7-58 - podróż ta trwała kilka dni: furmanką z Woli Buczkowskiej do Buczku, autobusem do Łodzi, pieszo i budą z Łodzi do Koluszek, dwa dni w zamkniętych wagonach bydlęcych z Koluszek do Garwolina i ostatni etap wozem konnym do Mizar.
7-62. Wysiedlona rodzina została zakwaterowana u gospodarza Józefa Traczyka w jednej nędznej izbie bez podłogi bez szyb i bez jakichkolwiek sprzętów, przez dziury w ścianach swobodnie mogły wchodzić kury.
7-69. Autor z uwagi na b.zły stan zdrowia został odesłany do Polski. Gdy wrócił do domu, rodziny nie zastał i został ostrzeżony, że poszukuje go Gestapo - musiał uciekać.
7-91. Zaginiony wiersz "Za drutami obozów" stanowiący fragment pierwszego pamiętnika zaginął i nie został odtworzony.

8. ZIEMIE WSCHODNIE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Autor znał bardzo dobrze tereny wschodnie z czasów I wojny światowej
8-6. Melodyjna piosenka "Pognała wołki na Bukowinę"
8-29. "Karpiński to największy łotr w okolicy" twierdziła matka autora i zdzieliła go ścierką przez twarz za takie "bluźnierstwa", ale tu chodzi o Franciszka Karpińskiego, autora kolendy "Bog się rodzi".

9. ZAGADKA
9-1. Adam Mickiewicz urodził się 24 grudnia, a więc przed Chrystusem
9-3. Wybawiciel - Napoleon
9-8. Paryż, 9-9.Wolność,równość,braterstwo,9-12 - do Turcji.

10. ROCZNICA WOJNY /w 1939 r./

10-1. Autor robił błędy ortograficzne oczywiste przez roztargnienie.
10-2. Było "przed sześcioma laty gdyż wiersz powstał w 1945 r. w Polskim obozie w Lippstadt na zamówienie władz obozowych z okazji rocznicy wojny.
10-35. Teresa miała lat 8, a Seweryn jeszcze nie skończył 7 lat
10-37. Było to w dniu 1 września w godzinach późno-wieczornych żona była w 5 m-cu ciąży i odprowadzała autora do wsi do zagrody p.Paradzińskich i dalej poszedł pieszo do Łasku.

11. NA FALACH WISŁY

W obozie Polskim w Lippstadt latem 1945 roku była prowadzona b.ożywiona działalność kulturalno oświatowa, za wszelką cenę trzeba było odrobić straty szczególnie wśród młodzieży i dzieci. Duża część słabo mówiła po polsku o mało wiedziała o swojej ojczyźnie. U znanego już w całym obozie poety /rozprowadzał też białe haftowane orzełki/ zamówiony został wiersz będący przerywnikiem w folklorystycznym przedstawieniu na temat kraju ojczystego. Wielka widownia w Kolpinghaus w Lippstadt nagrodziła rzęsistymi brawami wywołanego na scenę autora. Odbierał gratulacje od dowództwa obozu oraz wysokich oficerów angielskich, chociaż ci, to z pewnością nawet dokładnie nie wiedzieli o co tu chodziło. Tańce ludowe, te bezspornie mogły im się podobać a tańców i pieśni było b.dużo.

11-24 góralskie i zbójnickie
11-35 śląskie, trojak
11-41 obowiązkowy krakowiak z odegraniem hejnału
11-50 rzeszowskie, łowickie, mazury, kujawiaki i na koniec był taniec marynarski.

Wiersz na scenie recytowała młoda dziewczyna w granatowej spódnicy, białej bluzce i z przypiętym do niej koniecznie orzełkiem.

12. HEJ MŁODZIEŻY MY POLACY

Wiersz patriotyczny skierowany do młodzieży polskiej w obozie w Lippstadt.

12-3 Pokolenie dorosłych rzeczywiście przez tych kilka miesięcy prowadziło b.beztroski żywot, mając zapewniony i to bardzo dobry byt - po prostu próżnowało.
Młodzież natomiast musiała nadrabiać zaległości w nauce i wychowaniu patriotycznym. Autor współpracował z wszystkimi instytucjami wychowawczymi w obozie tj. przedszkolem, szkołą powszechną, gimnazjum, liceum, harcerstwem, teatrem, chórami, zespołami tanecznymi itp.

13. PIOSNKA O MORZU

Również piosenka pisana w Lippstadt'cie, gdy już zaczynaliśmy tęsknić za krajem /13-5/. W wierszu 13-14 błąd.

14. KWIACIARKA

Lekki wierszyk pisany dla rozrywki.

15. JESIEŃ

Zaduma nad sensem życia wywołana wspomnieniami z dawnych lat, o polskiej złotej jesieni, wywołana rozłąką autora ze swoją dalszą i bliższą rodziną, o której wiedział już wcześniej, że w komplecie jej nie zastanie. W 1943 r. zmarł mu ojciec Ignacy i siostra Józefa, a jak się okazało, w dniu powrotu do kraju tj.28.10.1945 r. zmarła mu matka. W żadnym ztych pogrzebów nie mógł uczestniczyć.
Wszystko jest marność nad marnościami, a na końcu śmierć - zwykł był często powtarzać.
15-48. Sygnalizować powinien jednak święty Piotr a nie Michał, ale tu były potrzebne dwie sylaby, bo wiersze są 12 sylabowe.

16. BIEDNI TUŁACZE

Po ustaleniu stref okupacyjnych, Amerykanie, którzy nas wyzwolili przekazali Westfalię Anglikom. Od tego momentu sytuacja Polaków w Niemczech pogorszyła się. Anglicy bardziej sympatyzowali z Niemcami, niż ze swoimi dawnymi sojusznikami-Polakami. Niemcy uzyskiwali coraz większe swobody, coraz częściej dochodziło do konfliktów z Brytyjczykami.
Opodal w Paderbern doszło do słynnego procesu krzywdzącego Polaków. Coraz częściej w obozach polskich /też i w Lippstadt/ wywieszano czarne flagi na znak protestu.
A właściwie dlaczego nas jeszcze tu trzymają 16-8 tyrany /Anglicy/ przeklęte - przecież mamy swoją ojczyznę, czemu do niej nie możemy wrócić. Mało tego jesteśmy zupełnie pozbawieni łączności z krajem, gorzej niż w czasie wojny, kiedy to przynajmniej raz w miesiącu można było wysłać list - obecnie żadna korespondencja do nas z kraju nie docierała. Owszem karmiono nas propagandą antykomunistyczną w najordynarniejszym wydaniu. Autor jest zawiedziony takim obrotem sprawy, jako że inni cudzoziemcy, którzy z nami przebywali w niewoli już dawno są w domu 16-14/, tylko znowu my Polacy stanowimy przedmiot jakiejś gry politycznej. Polscy lotnicy walczyli w obronie Anglii a później ramię w ramię kroczyli z aliantami i są oto tu w Lippstadt dalej razem z Anglikami.

Są tu Polacy w czarnych beretach z brygady gen.Maczka i spadochroniarze z pod Arnham, ale o Anglikach mówi się coraz gorzej, nie są oni już naszymi przyjaciółmi.
16-19. Autor ma pretensję o to, że Francję zaliczono do grona wielkich mocarstw, a my Polacy? mamy ruszyć z bronią w ręku na wschód. Proponuje się też Polakom wyjazd do pracy do Anglii, USA, Kanady czy Australii lecz autor zajmuje zdecydowane stanowisko 16-51 chce wracać do Polski i to do takiej aby w jej zespole był: /16-26/.
I wreszcie można wracać do kraju, autor z rodziną wraca pierwszym transportem, który wyruszył z Lippstadt w dn.22.10.1945 r.

17. KRYSIA

Lekka humoreska o ładnej dziewczynie, która jednak, co było dawniej wielką tragedią życiową, nie wyszła zamąż, bo zgubił ją nadmiar urody /a może niedomiar mądrości/. Bo gdy mądrości zabraknie: uroda jest jak bystra woda, uleci z czasem i nie pomogą wtedy pudry i róże.

18. STARY KAWALER

Również radzi aby /18-22/ w stosownym czasie szukać towarzysza życia, aby nie trzeba było /18-26/ na drugim świecie pasać byczki.

19. KUBA

Postanawia wprawdzie zostać starym kawalerem, gdyż nie widzi dla siebie kandydatki na żonę spośród istot żyjących, ale to tylko tak w humoresce, w rzeczywistości autor jest zwolennikiem tradycji rodzinnej, jest dobrym mężem i ojcem,jest domatorem. Kuba mówi gwarą ludową, jest prostym chłopem,lub nawet parobkiem i kawalirem starym raczej nie zostanie.

20. MACIEJ

Maciej też rozwodu nie dostanie, bo tak naprawdę, to on tego wcale nie chce, on kocha swoję Kasię i ona jego, krótka pierzynka nie jest tragedią.

21. TRAGEDIA ŻYCIA

Tragedią jest /20-21/ kochać i nie mieć wzajemności. Autor mimo ciężkiej pracy u baora czuł się szczęśliwy, miał przy sobie żonę i rodzinę, kochał z wzajemnością i nie miał problemu krótkiej pierzyny, był zadowolony z siebie, że nie

rozumował, tak jak jego Kuba i nie został starym kawalerem.

22. REPATRIANCI

I wreszcie możemy wracać. 22.10.45 r. załadunek w Lippstadt do wagonów towarowych ♦ drogę okrężną przez Hatm,Hanover do Lueneburga, a dalej już samochodami wojskowymi przez Hamburg do Szczecina z noclegiem w Dessow. W czasie ostatniego etapu podróży autor nie mógł się doczekać żeby zobaczyć Odrę, o której zawsze tyle mówił i pisał /16-57/. Niestety, były to ciągle jakieś małe rzeczki, lub jeziora. Tymczasem 22-37 jechaliśmy ulicą Mieszka I, Aleją Piastów /22-39/ i wreszcie pniemy się pod górę ulicą Jagiellońską. Miasto udekorowane biało-czerwonymi chorągiewkami, nasz samochód, w którym poza naszą 6-osobową rodziną jedzie jeszcze kilka osób, w tym major - z-ca komendanta obozu - jest bardzo bogato udekorowany. Wiadomo, tym samochodem wraca ten, który pisał wiersze w Lippstadt, ten, który był wielkim patriotą.
22-43 mowa o Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym Nr 2 w Szczecinie przy ul.Jagiellońskiej. Przy wjeździe do P.U.R.-u brama tryumfalna, nieliczna jeszcze ludność Szczecina wita rodaków, orkiestra wojskowa gra hymn narodowy, ludzie płaczą i mdleją.
22-46 nazajutrz repatrianci udadzą się w dalszą drogę do swych domów, lecz autor /4-3 Lech/ mimo sprzeciwu małżonki podstępnie powoduje, że cała rodzina osiedla się w Szczecinie.

23. ŚWIĘTO SZCZECINA

W dniach 13-14 kwietnia 1946 r.z okazji I rocznicy powrotu do Polski Ziem Odzyskanych odbyły się w Szczecinie ogólnopolskie uroczystości patriotyczne, których autor był świadkiem.
23-11 po raz pierwszy Polacy przejęli Szczecin z rąk płka Al.Fiedorowa dnia 28.04.45 r./Szczecin był trzykrotnie przejmowany przez Polaków - patrz wspomnienia prezydenta Zaręby/
23-12 problem ludności niemieckiej symbolicznie uproszczony. W istocie sprawa była bardzo skomplikowana z racji kilkakrotnego przechodzenia Szczecina z rąk do rąk.
W dniu 1 stycznia 1946 r. było w Szczecinie 23 tys.Polaków a 60 tys.Niemców.
23-31 Szczecin był miejscem ogólnopolskiego zlotu harcerskiego
23-32 "Trzymamy Straż nad Odrą" pod tym hasłem odbywały się uroczystości, w których /23-44/ udział brali: Prezydent Krajowej Rady Narodowej - Bolesław Bierut, Marszałek Polski Michał

Rola Żymierski. Premier Edward Osóbka Morawski oraz V-ce Premier Stanisław Mikołajczyk, który był powodem zakłócenia przebiegu uroczystości.
23-50 młodzieży harcerskiej tytułem represji zabroniono wzięcia udziału w pochodzie, a tak sumiennie przygotowywaliśmy się do tej defilady.

24. ZIEMIA NADODRZAŃSKA

Wiersz powstał w 1946 r.po przeprowadzeniu się autora do Dębu Starego /Szczecin-Dąbie/. To miasto nosiło widoczne ślady walk o Szczecin i całą Ziemię Nadodrzańską. 24-25 w domu przy ul.Długiej 55 /E.Gierczak 54/ był szpital polowy, tu umierali wyzwoliciele tych ziem, wszędzie widać było ślady działań wojennych. Bitwa o Dąbie otwierała 24-48 drogę do Szczecina i do Berlina.
Kantata o Ziemi Nadodrzańskiej była wielokrotnie przerabiana.

25. DĄB STARY

Po przyłączeniu do wielkiego Szczecina w 1948 r./29.04./ zmieniono nazwę na Szczecin-Dąbie,później Dąbie Szczecińskie i ostatecznie Szczecin-Dąbie. Tu przy ul.Długiej 55 /później Emilii Gierczak 54/ mieszkał autor od kwietnia 1946 r.do śmierci.
25-40 Autor ma na myśli "Sybiraków" tj.repatriantów ze Związku Radzieckiego, których pewnej majowej niedzieli /46 r./ osobiście zaagitował i przyprowadził z dworca PKP i osiedlił w sąsiednich pustych domach.

26. MY POLSKA MŁODZIEŻY PIASTOWA

Której ród wywodzi się z zachodnich kresów Polski mimo, że dziś przybywa ona z różnych stron /26-31/. Tu musi stać na straży, pracować dla Ojczyzny i jej bronić.

27. TRZYMAMY STRAŻ NAD ODRĄ

Wiersz tematycznie wiąże się z poprzednim, napisany pod wpływem wrażeń z obchodzonego Święta Szczecina 13-14 kwietnia 1946 r.
27-8 W tym czasie różne elementy z wrogą przeszłością chowały się w wirze powszechnego entuzjazmu.
27-12 Liczne odezwy nawoływały do osiedlania się na Ziemiach Odzyskanych, ale one, a szczególnie Szczecin zwano 27-16 "Dzikim Zachodem"

Dosłownie frontowa atmosfera panowała w Szczecinie do połowy 1946 r. natomiast "szaber" kwitł jeszcze przez kilka lat.
27-18 Chodzi oczywiście o kampanię wrześniową.
27-28 Gorący okres przed referendum, reakcja była jeszcze b. silna, istniała realna możliwość wzmożenia zamieszek na tle politycznym, czego autor bardzo się obawia, Bo dość krwi polskiej przelał /24-24/

28. HARCERZE, MY MŁODZI HARCERZE

Harcestwo, mimo że autor nigdy harcerzem nie był, bardzo się mu podobało i polecał tą organizację każdemu młodemu Polakowi /28-33/, bo lilijka - godło harcerskie jest symbolem czystości i dobra /28-1/ a przyrzeczenie harcerskie 28-2 każe miłować bliźniego. Na lilijce O.N.C. to Ojczyzna,Nauka,Cnota.
W obozie w Lippstadt autor miał kontakt z harcerzami - uczestnikami powstania warszawskiego /28-23/ i znał ich bohaterskie czyny, te w 44 roku i te w 39 roku.
Bardzo podobali mu się harcerze podczas zlotu w Szczecinie.
Jego najstarszy syn oczywiście był harcerzem.

29. NIECH ŻYJE MŁODZIEŻ I OŚWIATA

Cała nadzieja w młodzieży, której obowiązkiem jest nauka. Dziś mamy już wszystko /29-9/ /autor jest optymistą, w tym czasie obowiązywały jeszcze kartki żywnościowe/ - bo mamy już wolność. Teraz tylko trzeba się uczyć, bo młodzież ma b.duże zaległości. 14-letni syn autora nie ukończył jeszcze formalnie ani jednej klasy szkoły powszechnej, chociaż już w następnym roku podjął naukę w powstałej w 1946 r.Gimnazjum i Liceum im.M.Kopernika w Dębiu.

30. SZARYCH PÓL ŁANÓW

Łany były opiewane przez wielu poetów /Konopnicka/. Polak jest 30-3 przywiązany do ziemi. Wiersz powstał z okazji jakiejś uroczystości, Dnia Plonów lub t.p.

31. HARCERZE

Nie tylko wśród łanów i zbóż ale też ulicami miasta /31-13/ Dąb Stary w zwartym szyku co niedzielę maszerowali do kościoła, a na czele szedł drużynowy Zenon Janota, dyżurny ruchu PKP stacji Szczecin-Dąb - założyciel harcerstwa w tym mieście. B.aktywna była działalność tej drużyny,w której służył syn autora w randze przybocznego.

Latem 47 r./31-22/ drużyna rozbiła obóz nad jeziorem w Binowie, czasy były na tyle jeszcze nie spokojne, że drużynowy musiał zabrać ze sobą karabin i amunicję. Z obozu wybrali się na gościnne występy do rodzinnego Dębu-Starego, gdzie na plaży /31-25/ dali występy przy ognisku dla mieszkańców miasta, którzy zjawili się licznie z burmistrzem p.Górskim i księdzem proboszczem na czele. Musiał tam być również i autor.

32. GÓRY

Wiersz liryczny napisany w Dębiu z okazji Święta Gór.

33. MY MŁODE DZIEWCZĘTA

Pierwsze lata w Dębiu charakteryzowały się b.aktywną działalnością społeczną, powstawały liczne związki, kółka, organizacje i kluby. Wszędzie dawano legitymacje i zbierano składki, ale nie tylko, była też i działalność, której się nie wstydzono. Wiesz 33 został napisany dla powstałej - chyba z inicjatywy kościoła - organizacji dziewczęcej Samarytanek /PCK było też/.

34. MARZENIA DZIEWCZĘCIA

I już mamy działalność Samarytanek: przy ul.Chrobrego /A.Krzywoń/ w sali obok M.O. odbywały się b.często przedstawienia. Tym razem przedstawienie dają dziewczęta, a Ignacy Orchowski zgadza się napisać ten wiersz, który recytować będzie córka sąsiadki Janina Sokołowska.

35. CHOINKA

Wiersz w rytmie znanej Kaliny, napisany również na zamówienie w związku z choinką dla dzieci i przedstawieniem w sali miejskiej w Dębiu.

36. POD CHOINKĄ

Są prezenty zbierane przez stowarzyszenie "Caritas" dla dzieci biednych i dla sierot w Dębiu.

37. PRECZ ZE SWA MOW-Ą BYRNESIE

Zaledwie 16 m-cy po rozgromieniu hitlerowskich Niemiec i tuż po Konferencji Poczdamskiej, sekretarz stanu USA Byrnes na wystąpieniu w Stutgart´cie kwestionuje nasze prawo do Ziem Odzyskanych. Cały Naród polski a szczególnie mieszkańcy Szczecina są oburzeni, odbywały się liczne wiece protestacyjne. USA nierze w kuratelę Niemców /37-4/, już rozpoczyna się okres zimnej wojny 37-20

49. DOKĄD ZDĄŻAMY

Pyta autor, wzorowy katolik, który napisał ten wiersz po wysłuchani kazań głoszonych w kościele w Dąbiu przez pierwszych proboszczy - doskonałych kaznodzieji.
Jeżeli nie będziemy żyć jak katolicy i porządni obywatele, to taki naród będzie musiał zginąć 50-19.

50. MY CHCEMY POKÓJ

Pod koniec lat 40-tych pokój został już zagrożony. Walka o Pokój poprzez wiecowanie miała miejsce b.często, wiersz ten powstał w przededniu jednej z takich manifestacji. 50-19.

51. JESTEM ŚMIRUS ZAWODOWY

Wiersz krytykuje pijaków, których sporo było również w najbliższym sąsiedztwie. Sam autor alkoholu nie pijał i papierosów nie palił.

52. ACH TY ME SERCE W OŚWIĘCIMIE

Wiersz napisany pod wpływem wrażeń jakie wyniósł autor po zwiedzeniu Obozu Oświęcimskiego w 1948 r.

53. SŁUŻBA DLA POLSKI I MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO

Służba Polsce /SP/ organizacja młodzieżowa o powszechnym charakterze, miała uczyć, budować i bronić. Junacy SP zapisali się chlubnie w powojennej historii odbudowy kraju. W Szczecinie pracowali np.przy budowie trasy nadodrzańskiej.
Wierszyk ma charakter okolicznościowy na cześć SP i PŻK.Młodzież w tym czasie powszechnie zapisywała się do PŻK.

54. SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Wierszyk poświęcony spółdzielczości tak mocno wówczas propagowanej nawet wśród młodzieży szkolnej.

55. POWRÓT ŻOŁNIERZA

Wiersz pisany był w czasie, gdy uznawano tylko najkrótszą drogę żołnierza polskiego do kraju, tych innych /55-19/ traktowano niemal jak zdrajców.

56. POKOCHAJ LEPIEJ CZARNĄ CYGANKĘ

Bo ona jest naturalnaą nie podrabia natury, a poprawianie dzieła Stwórcy jest grzechem. Autor b.lubiał folklor cygański.

57. ŁASK

Miasto powiatowe w woj.łódzkim przy trasie E-12
57-33 błonie potrzebne były tylko dla utrzymania rytmu.
57-35 we wsi Mogilno mieszkała rodzina żony autora, Antoniny ona sama zaś urodziła się w Woli Buczkowskiej.
57-91 Łask był typowym miastem żydowskim, po wojnie pozostała w nim tylko garstka polaków, ale miasto zostało w ciągu tych kilku lat zmodernizowane.
57-96 - ostatni wiersz napisany osobiście przez autora w brulionie.

58. NA SREBRNY ŚLUB

Wiersz napisany dla "pani kapitanowej" znanej i szanowanej postaci w Dębiu w latach 40-tych. Autor nie doczekał własnych srebrnych godów, które miały odbyć się w maju 1955 r. razem z I komunią córki Janeczki.

59. BEZDZIETNA MĘŻATKA

W tej ostatniej humoreście z przymrużeniem oka dowodzi, że najfortunniejszy dla kobiety stan rodzinny, to być bezdzietną mężatką.

60. ROK STARY

Napisany został w grudniu 1947 r.w związku z planowanym przedstawieniem sylwestrowym 1947/1948.

61. ROK NOWY

Ogłasza się, że nie będzie tolerował żadnych bumelantów /61-25/.

62. PRZYJAŹŃ NARODÓW

Mimo naszych konfliktów sąsiedzkich autor zawsze uważał i głosił, że prawdziwym przyjacielem narodu polskiego jest naród rosyjski.

* * *

Opracował 1985-01-06
Seweryn Orchowski